Nr. 220. Lwów — Sobota dnia 25 Września. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nisłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 15 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Oświadczenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Kleofasa M. C. 16 po Św. | Jutro: Kornyła Sot. N. 15 po Sosz.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 5 m. 57 | Zachód „ „ 5 „ 46
Długość dnia g. 11 m. 49 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 września.

Znany już naszym czytelnikom z licznych wzmianek p. Bagnicki, bardzo dzielny publicysta rosyjski, który swe pióro poświęcił propagandzie zgody narodu polskiego z rosyjskim, wystąpił z nowym „Listem otwartym“, pełnym dowodów szkodliwości waśni dla obu tych narodów i dla Rosyi, a korzyści, jaka z niej wynika dla dążącej na wschód fali germańskiej. Wszystko co mówi p. Bagnicki w tym „Liście“ nie jest nowem dla historyozofów naszych, ani dla naszej inteligencyi, lecz zapewne niespodzianką było dla publicystów rosyjskich, skoro oni zaczęli szeroko się rozpisywać o tej stronie kwestyi polskiej i jedni przyklasnęli autorowi „Listu“, inni nań ostro natarli, dowodząc, że Rosya ma do spełnienia o wiele większe zadania, aniżeli obronę Polaków od germanizacyi. W każdym jednak razie jest to spór czysto teoretyczny, na który my, w Galicyi, moglibyśmy nie zwracać uwagi, gdyby p. Bagnicki nie oświadczył w imieniu całego narodu polskiego we wszystkich trzech dzielnicach, że dążność do połączenia się z Rosyę stanie się u nas powszechną, gwałtowną, co kiedyś — gdy dążności militarne usuną z widowni dzisiejsze starania o pokój — przyniesie Rosyi ogromną korzyść, bo posunie jej granice do Karpat i Warty, a może nawet dalej — do Odry.

Podobne myśli nasunęły się już niejednemu publicyście w Europie. Po bytności cesarza Mikołaja II w Warszawie i po widocznej zmianie w poglądach na stosunki polskie w prasie rosyjskiej, takie same przypuszczenia, jakim dał wyraz p. Bagnicki, znalazły się w dziennikach niemieckich i francuskich, a teraz odbiły się one echem i we włoskich. Ale co jest zrozumiałe w prasie zachodniej, traktującej sprawy mało jej znane podług teoretycznego szablonu, to zupełnie zrozumiałem nie jest w wynurzeniach osoby tak dobrze znającej nasz naród, jak p. Bagnicki. Powołuje się on na Szujskiego, który przy jakiejś sposobności miał powiedzieć, iż jedno z rozbiorowych mocarstw musi z czasem rozwinąć zabiegi o zjednoczenie narodu polskiego pod swem skrzydłem, a prędzej to się uda Rosyi, niż Austryi. Nie powiedział jednak Szujski, iż my czynnie przyłożymy do tego rękę, nie powiedział, że Galicya odwróci się od Austryi i ułatwi Rosyi zatknięcie swych sztandarów na szczytach Karpat. Jesteśmy też najgłębiej przekonani, że ten argument p. Bagnickiego za pojednaniem się Rosyan z Polakami jest słaby — i co ważniejsza — niepolityczny. Pomijając już to, że niewdzięczności dla Cesarza Franciszka Józefa musielibyśmy się dopiero uczyć, łamiąc nasz charakter narodowy, co zapewne nikomu jeszcze się nie udało, zwracamy uwagę p. Bagnickiego na tę okoliczność, że my, w Galicyi, nie mamy czego szukać pod skrzydłami Rosyi, albowiem takiego samorządu, jaki my mamy, trudno się spodziewać naszym braciom po tamtej stronie kordonu. Jeżeli oni kiedyś go otrzymają, to zapewne w przyszłości tak odległej, iż widzieć jej nie może realny polityk. Wprawdzie pod względem materyalnym, ekonomicznym, gorzej się mamy od Królestwa Polskiego, ale to jest następstwo przemijających traktatów handlowych i systemów celnych, taryfowych i podatkowych. Jak my własną pracą zwolna się wybijamy z pod ekonomicznej zależności zachodnich prowincyi monarchii, tak Królestwo Polskie może odrazu stracić swój przemysł, jeżeli Rosya wyrzeknie się swoich ceł ochronnych. Ale jakkolwiek się ułożą ekonomiczne stosunki i choćby następne nasze pokolenia były bardzo zmateryalizowane, zawsze pozostanie na korzyść Austryi ta ważna okoliczność, że prawodawstwo naszej monarchii nie zna konfiskaty prywatnej własności, a prawodawstwo rosyjskie znać ją musi, bo ona konsekwentnie wynika z zasady samowładztwa monarchicznego. Jeżeli, opierając się na lojalności Królestwa Polskiego względem państwa, żąda p. Bagnicki praw obywatelskich dla niego, to niechże jednocześnie nie dorzuca Rosyi tak zawodnego daru, jak nasza nielojalność względem Austryi.

Obawy, żywione w Hiszpanii, że gabinet waszyngtoński zaopatrzy swego nowego ambasadora przy dworze madryckim, generała Woodforda w niezbyt przyjacielskie instrukcye w sprawie kubańskiej, spełniły się szybko, jeżeli zgodne są z prawdą wiadomości, podane w tej sprawie przez paryski *Temps*. Podług tych informacyi rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się odstąpić od przestrzeganej dotychczas neutralności, jeżeli nie uda się Hiszpanii do końca października r. b. stłumić powstania. Wobec niemożliwości spełnienia tego warunku, rząd hiszpański już dzisiaj przygotować się winien na to, że Stany Zjednoczone w rzeczy samej zarządzą środki, jakie uważać będą za właściwe, celem zaprowadzenia trwałego pokoju na Kubie. Swoją drogą gabinet hiszpański łudzić się chyba nie może co do tego, że środki te nie przyczyniając się do stłumienia powstania, spowodują dla Hiszpanii jedynie utratę Kuby, jeżeli się nie uda sparaliżować projektowanej akcyi Stanów Zjednoczonych. Hiszpańska duma narodowa nie zgodzi się na to, aby rząd poczynił jakiekolwiek ustępstwa wobec pretensyi Stanów Zjednoczonych, i nie ulega wątpliwości, że wszystkie stronnictwa na półwyspie Pirenejskim wystąpią z żądaniem obrony wyspy do ostatniej kropli krwi. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawiało za tem, że przy zmianie gabinetu przywódzca liberalny Sagasta nakazałby niezwłoczne wprowadzenie w życie reform na Kubie. Żaden jednak rząd hiszpański nie zgodzi się na to, aby rzekoma obrona handlowych i przemysłowych interesów uprawniała Stany Zjednoczone do ograniczania praw zwierzchności Hiszpanii nad Kubą.

Niedawno doniósł telegram, że biskup należącej do Hiszpanii wyspy Majorki rzucił klątwę na ministra finansów Revertera. *Journal des Debats* podaje, że powodem ekskomuniki jest następująca sprawa: Przed 40 laty dobra kościelne na tej wyspie uwolniono od wszelkich przepisów, jakim podlegają wszystkie inne dobra martwej ręki i oddano pod zarząd kapituły, która ze swej strony mianowała administratorem dóbr rektora miejscowego seminaryum. Teraźniejszy rektor i zarazem administrator dóbr rządził niemi podług zapatrywania rządu nieumiejętnie, w skutek czego minister powołując się na dekret królewski z roku 1871, usunął rektora i dobra duchowne zaliczył do dóbr państwowych. Biskup ze swej strony zaprotestował, powołując się na konkordat z r. 1859 i na dekret królewski z r. 1859. Oba te akty uwalniają majątek kościelny od wszelkiego wpływu administracyi państwowej, a dekret królewski z r. 1871, jako wydany podczas chwilowego panowania rządu bezwyznaniowego, należy uważać za cofnięty już przez to samo, że teraźniejszy rząd hiszpański kieruje się we wszystkich innych stosunkach z Kościołem postanowieniami konkordatu z r. 1851 i ustawą z r. 1859. Minister nie zgodził się na zapatrywania biskupa, poczem dopiero ten dostojnik Kościoła wydał list pasterski, potępiający zachowanie się ministra. Fakt ten sprawił silne wrażenie w Hiszpanii, gorąco przywiązany do Kościoła, i stąd właśnie powstała wiadomość, że biskup rzucił klątwę na ministra, co jednak jest nieprawdą. Istnieje tylko zatarg między władzą świecką a duchowną, a będzie on załatwiony po wspólnem porozumieniu Stolicy Apostolskiej z królową regentką.

Korespondencye.

Poznań 23 września.

Nasi hakatyści silnie a rozdrażnieni zwrotem, na jaki się zanosi w Królestwie Polskiem i dobywając z siebie wszystką energię, starają się przyspieszyć germanizacyę naszej prowincyi. Wobec tego i nasza obrona powinna być jeszcze hartowniejsza. Walkę odporną prowadzi cała ludność, w życiu codziennem, na każdym kroku odpierając zamachy obcego, napływowego żywiołu. W walce tej, mamy naturalnych kierowników w posłach naszych i w miejscowej prasie. Posłowie występują w Berlinie, jako rzecznicy interesów naszych i obrońcy praw, uszczuplanych na każdym kroku; prasa gromadzi i ogłasza materyał dowodowy w każdym wypadku, w którym w prawach naszych zostaliśmy pokrzywdzeni; podtrzymuje i podnieca energię w walce obronnej. Żeby jednak akcya, prowadzona przez reprezentacyę parlamentarną i prasę okazała się skuteczną przynosiła narodowi istotne, realne korzyści, potrzebne są do tego pewne warunki. Przedewszystkiem musi być nadzwyczaj umiejętnie zorganizowana, powinna być ściśle przedmiotowa. Na tę właśnie sprawę zwróciła teraz uwagę nasza opinia publiczna.

Posłowie skarżą się nieraz, że działalność swoją, mającą na celu obronę praw ludności naszej, opierać muszą na materyale faktycznym, bardzo niezupełnym, niepewnym. Jedynym niemal informatorem ich jest prasa, która ze swojej strony czerpie wiadomości u korespondentów, niezawsze dokładnie obznajomionych z istotnym stanem rzeczy. Rezultaty tego są, ogółem biorąc, opłakane. Posłowie występowali nieraz w izbach z zarzutami przeciw organom rządowym w sprawach, w których zła wola urzędników i nieposzanowanie praw było niewątpliwe. Nie posiadali jednak w ręku dostatecznej ilości faktycznych dowodów na poparcie swoich zarzutów; rząd zaś rozporządzał całą masą raportów podwładnych sobie organów. Choć sprawa przeto była jasna, posłowie nasi ponosili porażkę, nie mogąc przeciwstawić doniesieniom policyjnym żadnych pewnych danych. Powtóre, całego szeregu bezprawnych czynów władz administracyjnych nie można było wprost poruszyć, wywlec przed forum parlamentarne, gdyż pewnych dowodów, dokładnych informacyi nie można było zgromadzić. Fatalne następstwa tego stanu rzeczy okazały się nieraz w całej pełni.

Olbrzymia większość Niemców nie może nic wiedzieć o sprawach naszych, nie słysząc głosu z naszej, zawsze obwinianej strony; jeżeli coś o niej wie, to jedynie z własnych pism, tendencyjnie i kłamliwie w większej części przeinaczających odezwy polskich pism. Jedynem zatem miejscem, zkąd głos Polaka w Niemczech może być przez wszystkich usłyszany, gdzie wzajemne zarzuty mogą być publicznie, wobec całej opinii publicznej niemieckiej, roztrząsane i ważone zdrowym rozsądkiem — jest sejm, lub parlament. Wszystko zatem, co wypowiadają Polacy na trybunie parlamentarnej, ma dla sprawy polskiej doniosłe znaczenie i każde słowo, tam wypowiedziane, powinno być dobrze obrachowane.

Z konieczności, skutkiem właśnie opisanego powyżej wadliwego dopływu wyczerpujących i niewątpliwych informacyi, wystąpienia polskich posłów były często gołosłowne, do pewnego stopnia teoretyczne. Najczęściej rozlegały się z trybuny gorące, nieraz bardzo wymowne i piękne, zasadnicze protesty w imię sprawiedliwości przeciw ciemiężeniu równouprawnionych na papierze obywateli. Ale na słowa są słowa; na zarzuty Polaków zjawiały się zarzuty Niemców, popierane foliałami donosów policyjnych. Zaklęcia w imię uczuć humanitarnych w polityce nie robią wrażenia, najczęściej nie są słuchane. Przeciętny Niemiec, odczytujący sprawozdania sejmowe, z góry źle uprzedzony do obcoplemiennego współobywatela, chętnie daje ucho oskarżeniom rządu, popartym nadto pozornie niezachwianymi dowodami i wierzy w agitacyę antypaństwową Polaków, zapisuje się do stowarzyszenia H. K. T., pochwala wyjątkowe prawa przeciw nim. Jeżeli jest sędzią, przy stole nawet sądowym będzie o tem pamiętał i wyrok jego nie będzie bezstronny.

Złemu należy zaradzić. Trzeba stworzyć instytucyę, której zadaniem byłoby bacznie śledzić życie w prowincyach naszych zbierać pewne wiadomości o każdem bezprawiu władz administracyjnych itd. Instytucya taka informowałaby koła poselskie w Berlinie, z niej czerpałyby one oręż do walki obronnej. Występując zawsze z przedmiotową krytyką, której żadna sofisterya, ani kłamliwe doniesienie nie mogłoby obalić, posłowie polscy zmuszaliby raz, drugi i dziesiąty ministrów do kapitulacyi. Widząc to, najbardziej uprzedzone koła niemieckie musiałyby wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Instytucya taka może być również pożyteczna na Szląsku Górnym, gdzie ucisk przybiera formy jeszcze brutalniejsze i wyzywające. W Bytomiu, Niemiec, siedząc w restauracyi, chwalił się publicznie znakomitą tresurą swego psa, więc pytał go: „Jak się bogaci Polak?“ — Pies wnet wyciągał swemu panu portmonetkę z kieszeni. — „A jak się Polak umywa? — pytał znów Niemiec. — Pies śliną wycierał swój pysk. Wszyscy dokoła zanosili się od śmiechu, lecz znalazł się nieopodal Polak który chwycił owego Niemca za kark i wyrzucił z restauracyi, a że ten Niemiec był urzędnikiem i miał na sobie mundur, więc Polak znalazł się przed sądem za czynną zniewagę przedstawiciela władzy i poszedł do kozy. — Dam inny przykład. Pewien górnik, ojciec pięciorga dzieci, mieszka w budynku fabrycznym. Bez jego wiedzy i woli, jedenastoletni syn jego, z rozporządzenia nauczyciela szkoły, zrobił sobie chorągiewkę białą i czerwoną, nakleił czarnego orła pruskiego i wywiesił na dachu. Sąsiedzi Niemcy oskarżyli ojca o polskie barwy przed sztygarem, ten wezwał policyę do pomocy i aż do ukończenia procesu zabronił mu przybywać na robotę, a więc pozbawił jedynego zarobku na życie. Inny górnik w tej samej kopalni, ojciec sześciorga dzieci, posyła swą 12-letnią córeczkę do szkoły. Nauczyciel uderzył dziewczynkę kantem linii w twarz tak silnie, że rozciął policzek, a obawiając się skargi ojca, porozumiał się ze sztygarem. Ten dał górnikowi do wyboru: albo odstąpi od skargi, albo będzie wydalony z kopalni. Ojciec, wiedząc z doświadczenia innych, że świadectwo podobne uniemożliwi mu znalezienie roboty, musiał się zrzec skargi.

Niemieckie gazety, wychodzące na Szląsku, oburzają się na każdy szyld polski, na każde ogłoszenie, twierdząc, jak pisze *Koenigshütter Zeitung*, że „byłby już czas, aby stary, głupi zwyczaj wywieszania szyldów polskich raz wreszcie rzucić, bo na obcych podróżnych robi to bezwarunkowo złe wrażenie i t. d.“

Rząd i ludność niemiecka podali sobie ręce, by zgnieść ruch narodowy na Szląsku, a jednak wobec rezultatów 30-letniej walki, nawet na chwilę nie można wątpić, że lud zwycięży. Tu nie walczy szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo, ale sam lud, który posiada w sobie siłę i potęgę żywiołu. Strach Niemców jest zrozumiały, gdy uprzytomnimy sobie, że z pod ich budynku germanizacyjnego, stawianego przez tyle wieków, usuwają się podwaliny i cały ten pałac, błyszczący od łez i potu ludu szląskiego, chyli się ku upadkowi. Ale czem gwałtowniejsze są napaści i bezprawia, czem większe barbarzyństwo kulturtraegerów, tem silniejsza musi być nasza obronna działalność. Dlatego, jak hakatyści stworzyli biuro wywiadowcze i informacyjne, które dostarcza im materyału do szkalowania nas, tak i my musimy mieć takie biuro, ale prowadzone sumiennie, zbierające tylko prawdziwe fakty, które posłużą naszym posłom do walki z systematycznem oszczerstwem.

Akcya ratunkowa dla rolników.

Klęski elementarne, które w tym roku kraj nasz nawiedziły, fatalne położenie ludności rolniczej, a wreszcie sprawozdania niektórych Rad powiatowych o tegorocznych zbiorach spowodowały Wydział krajowy do rozesłania do wszystkich powiatów okólnika, w którym żąda podania dokładnych i faktycznych dat, odnoszących się do rozmiarów i skutków tegorocznych klęsk. Daty te mają posłużyć do ocenienia, jakiej pomocy żądać należy od państwa i kraju dla ludności wiejskiej i w jaki sposób ma być zorganizowana akcya ratunkowa. Odpowiedzi na ten okólnik nadsyłać mają powiaty najpóźniej do 1-go października. — Pytania, na które odpowiedzieć mają powiaty, są w streszczeniu następujące:

1) Czy ludność rolnicza dotkniętą została w bieżącym roku klęskami elementarnemi w takich rozmiarach, że nawet przy najoszczędniejszem opędzeniu potrzeb koniecznych zabraknąć jej może środków do życia i prowadzenia gospodarstwa do tego stopnia, że nie mogłyby być pokryte miejscowemi lub powiatowemi funduszami.

2) W razie twierdzącej odpowiedzi na powyższe pytanie, ma Wydział powiatowy natychmiast sporządzić i do sprawozdania dołączyć wykaz tych gmin, które w tym roku obejść się nie mogą bez pomocy z funduszów publicznych. Przy każdej takiej gminie poda Wydział powiatowy przyczynę klęski, choćby w przybliżeniu wysokość strat oraz jakie ziemiopłody częściowo czy całkowicie uległy zniszczeniu. Przyczem zaznaczy Wydział powiatowy, czy i o ile ludność tych gmin potrafi się z zasobów, jakie zebrała i przy pomocy zwykłych normalnych stosunków zarobkowych danej okolicy odpowiednio wyżywić i utrzymać, czy też zabraknie jej tylko na zapłacenie podatków, lub czy może nie starczy ziarna na zasiew, a wreszcie czy zebrana pasza wystarczy na wyżywienie inwentarza. Również oznaczy Wydział powiatowy choć w przybliżeniu, ale nie przesadzoną kwotę pieniężną, jaka byłaby konieczną dla każdej gminy, klęską dotkniętej.

3) Dalej wyrazić ma Wydział powiatowy swoją opinię, w jakiej formie powinna być ewentualna pomoc udzieloną. Czy mianowicie należałoby ją przyznać tytułem bezzwrotnych zasiłków, czy tytułem bezprocentowych pożyczek, czyli też raczej wskazanemby było przedsięwziąć w danych miejscowościach jakie publiczne roboty, będące na czasie, a dające łatwy zarobek tej właśnie części ludności, która elementarnemi klęskami dotkniętą została. Ewentualnie wskazać ma Wydział powiatowy te miejscowości, w których roboty publiczne mogłyby być wykonane, a zarazem powiedzieć na podstawie znajomości stosunków miejscowych, czy ludność gmin klęską dotkniętych zechce i może korzystać z zarobku przy proponowanych robotach publicznych.

4) Nakoniec donieść ma Wydział powiatowy, czy nie okaże się potrzeba dostarczenia ludności pewnych artykułów żywności, a zwłaszcza ziarna na zasiew w naturze w niektórych gminach, lub czy nie należy zażądać od skarbu państwa oprócz przyznania pewnych ulg podatkowych, dostarczenia zubożałym okolicom, zwłaszcza posiadającym złą i zepsutą pa-

---

42)

DO IDEAŁU

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Niewiele go kosztowało okazać się napozór zupełnie spokojnym, pomimo to serce mu się ścisnęło na wiadomość o tym nagłym wyjeździe, jak ściska się na każdy fakt nieodwołalny.

— Zdawało mi się przynajmniej, że lada dzień oznajmisz nam pan o swoich zaręczynach — odpowiedziała pani Marta po chwilowem zastanowieniu.

— Widocznie byłaś pani w błędzie — odparł Adryan, rad zakończyć tę niemiłą kwestyę.

W tej chwili wszedł Montgodefroy z córką. Taka zmiana zaszła w całej osobie Ludwiki, że Adryan został nią uderzony. Zbytecznem było pytanie, czy wiedziała o wyjeździe panny de Louarn i jak się na to zapatrywała. Zdawało się, jakby urosła, nadzieja i energia tryskały z jej spojrzenia. Nie taiła się już ze swoją miłością, jak z żeleźcem strzały, tkwiącem w ranie, lecz zdawała się ją nieść nakształt pochodni, nad tem jedynie czuwając, aby jej światło nie olśniewało zbytecznie wzroku.

Nawet pani Marta spostrzegła tę zmianę, jakkolwiek nie domyślała się jej przyczyny.

— Jaką ja mam już dużą córkę! — rzekła z odcieniem macierzyńskiej dumy i żalu kobiety, ustępującej z pola.

— A jaką ładną! — mówiły jej oczy.

Nie była zdolną pozostać obojętną wobec swego dzieła, bo jeżeli Ludwika wzięła po swych przodkach szlachetne rysy markiza, to swe kształty zaledwie rozwinięte i wszystkie linie cudownie proporcyonalnej budowy zawdzięczała wyłącznie swej matce. Adryan to widział i oceniał na równi z innymi, lecz on tylko sam wiedział skąd pochodził ów blask łagodny, jakim jaśniały jej oczy. Nikt zresztą nie byłby umiał powiedzieć, dlaczego ta młoda dziewczyna w przeciągu dwóch dni wypiękniała do tego stopnia, że jej własną matkę uderzył widok jej urody.

W tem Adryan przypomniał sobie, że Antonina wyjechała i że był najnieszczęśliwszym z ludzi. Wyrzekł się miłości aż do grobu i był stąd smutny, ale tylko przez współczucie dla Ludwiki.

— Biedna! — myślał — zawcześnie się cieszy. Tak ją to czyni szczęśliwą, że tamta wyjechała. Jakżeby tu ją przestrzedz, aby się nie spodziewała cudu... tego swego cudu?

Na to przedewszystkiem on sam powinien był wydawać się bardziej nieszczęśliwym. Ludwika obserwowała go z uczuciem pacyenta, który, odzyskawszy straconą nadzieję wyleczenia, usiłuje odczytać swój wyrok z oczu doktora. Nie znajdywała w nim jednak tego smutku, na który była przygotowana, przystając zawczasu na ból, jaki jej to miało sprawić. Adryan był poważny i mówił mało, ale ona biedna, tak dobrze się na tem znała! — nie doświadczał tej męki, jaką sprawia tajone siłą woli cierpienie. Nareszcie znosił bez przymusu i goryczy obecność młodej dziewczyny... która nie była Antoniną.

Przy obiedzie rozmawiano o bliskiem małżeństwie Fernanda.

— Zawsze byłem pewny, że ten chłopak znajdzie worek dobrze napchany — rzekł bankier.

— Och! i ja także — dodała, zapomniawszy się Ludwika.

— Doprawdy? i skądże tak sądzisz? — zagadnął Montgodefroy, spoglądając na nią z zabawnem podziwieniem. — Czyżby przypadkiem ten młodzieniec...

— Oświadczył się o moją rękę? O! niezupełnie. Ale otworzył przedemną swą duszę i odkrył jej skarby. Myślisz, ojcze, że on tylko sam dał mi poznać swoje zamiary? Doprawdy, miałbyś skromne pojęcie o swoich krociach. Ci panowie nazywają to podkopywaniem się pod fortecę.

— No, proszę! ona znajduje to zupełnie naturalnem. Co u licha, te głodomorki mogłyby czekać, aż nasze córki dorosną.

— Ależ ojcze, ja wkrótce zacznę dziewiętnasty rok, a jeżeli moi najbliżsi nie pamiętają o tem, trudno wymagać, aby inni tego nie spostrzegli.

— Czy się spostrzegą czy nie, proszę cię, abyś i nadal tak samo ich nie zachęcała.

— Nie obawiaj się ojcze, potrafię bez trudności wytrwać w tej odpornej roli.

Tu Ludwika westchnęła. Nie wiedząc o tem, rozsiewała tego dnia westchnienia, jak bogacz złoto z przedziurawionej kieszeni. A pewien młodzieniec, mało skrupulatny, zbierał to złoto kochającego serca. I gdyby chociaż myślał je zwrócić!

Dzień zakończył się wesoło przechadzką w parku i gawędką na werandzie. Montgodefroy bawił się tem serdecznie, że Ludwika odprawiła z niczem pięknego Fernanda, ale widocznem było, że teraz zmienił względem niej swoje obejście. Ona też, czując pierwszy raz, że ją uznają za dorosłą, zdradzała nieznany dotąd zasób dowcipu z tym leciutkiem odcieniem znajomości świata, jaki przebija w młodych paryżankach, nawet najsurowiej wychowanych.

Co się tyczy pani Marty, ta mężnie przyjęła tę nagłą nieuniknioną zmianę. Na wzór tylu kobiet, przywykłych do powodzeń w świecie, ona również pocieszała się, powtarzając sobie:

— Moja córka nigdy nie będzie tem, czem ja byłam, czem jeszcze pozostanę przez jakieś parę lat.

Bogu tylko wiadomo, ile miesięcy liczą te lata, które kobieta wymawia sobie przed pożegnaniem jasnych tualet i oddaniem się dewocyi.

Adryan powrócił do siebie w jakiemś nieokreślonem, lecz wcale nie przykrem usposobieniu. Było to coś nakształt wrażenia, jakiego doświadcza pacyent po operacyi odbytej bez bólu. Między nim a panną de Louarn wszystko było zerwane. Antonina wyjechała!... a jemu po tym wypadku pozostał tylko jakiś zawrót głowy, niby rodzaj halucynacyi, jaką chloroform po sobie zostawia. Zapewne, będzie on cierpiał, nim się całkowicie wytrzeźwi, ale tymczasem już był zdolnym rozbierać swe uczucia, co wiele znaczy w takim razie.

A ponieważ ten rozbiór nie pozwolił mu wyjaśnić, czem było jego uczucie dla Antoniny, w sposób zaszczytny dla niego, więc go zakończył wykrzyknikiem:

— Niech dyabli porwą miłość!

Zakochani, którzy złorzeczą miłości, są podobni do szulerów, którzy drą karty. Nie należy ufać ich poprawie.

Sumienie jednak niepokoiło trochę Adryana. Obawiał się, czy nie był dla Antoniny nadto bezwzględnym sędzią. Rozważając w głowie to pytanie, zapomniał zastanowić się nad tem, czy przed sześcioma miesiącami był zdolnym przypuścić, że w dziesięć dni po rozstaniu uspokoi się do tego stopnia, iż będzie zdolnym badać swe sumienie w tym względzie. Biedne sumienie! gdy ono zbliża się do miłości, to już tylko dla udzielenia jej ostatniego namaszczenia!

W tej niepewności Adryan postanowił udać się do księdza Esminjeaud, przed którym zwierzał się tyle razy i który sam jedynie był zdolnym przywrócić mu spokój. Napisał więc do niego, zapowiadając swą bytność w słowach, dozwalających domyśleć się powodu. Lecz z krótkiej jego odpowiedzi przekonał się, że ksiądz był obowiązanym do milczenia.

„Wiesz pan — pisał — jak wiele jestem zdolny uczynić przez przyjaźń dla pana. W tym jednak wypadku muszę pamiętać, że przedewszystkiem jestem księdzem i spowiednikiem. Zresztą, jako pański przyjaciel, jako ksiądz i spowiednik, mogę ci powiedzieć bezpiecznie: Idź w pokoju, zostaw wszystko Bogu“.

Zdziwiły Adryana te słowa. Nie sądził, aby Antonina była tak pobożną, ale czuł się tak znużonym, iż pragnął tylko płynąć biernie z biegiem fali. Nie mogąc udać się do La Morinière, pojechał do Saint-Urbain, gdzie sam stawał się spowiednikiem mimo wiedzy penitentki, i łatwo się domyśleć, nie drożył się z rozgrzeszeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szę, znaczniejszej ilości soli bydlęcej i wolnego poboru surowicy.

Wydział krajowy, żądając odpowiedzi na powyższe pytania, zwraca uwagę i kładzie na to nacisk, iż obliczenie szkody ma być skrupulatne i dokładne i że wszelka przesada, choć ze szlachetnych pobudek pochodząca, raczej szkodzi niż pomaga, gdyż przesadne informacye w pewnej części poddają w wątpliwość dokładność całego sprawozdania.

Dalej zwraca Wydział krajowy uwagę na to, że zadaniem pomocy publicznej nie może być nigdy powetowanie w całości poniesionych strat, ale złagodzenie jej skutków do tej granicy, by klęska elementarna nie stała się powodem trwałego zubożenia ludności tą klęską dotkniętej. Zwraca także Wydział krajowy uwagę, iż potrzebne dochodzenie należy przeprowadzić w sposób, któryby nie obudził w ludności przesadnych nadziei o pomocy, jakiej z funduszów państwa lub kraju oczekiwać może; miarą zaś do oznaczenia wysokości tej pomocy będzie ta kwota, jaką uchwalił Wydział powiatowy z funduszów powiatowych dla ludności swojego powiatu. Nareszcie zaznacza Wydział krajowy, iż jeżeli który z wydziałów powiatowych nie nadeszle żądanych informacyj do 1 października, powiat ten uważanym będzie jako niepotrzebujący pomocy z funduszów publicznych.

Jednocześnie udał się Wydział krajowy do Namiestnictwa z prośbą, aby ono przedstawiło rządowi konieczność uwzględnienia stanu naszych rolników przy organizowaniu pomocy dla innych krajów monarchii dotkniętych w tym roku klęskami elementarnemi, a mianowicie: aby rząd dał odpowiednią kwotę naszym gminom jako zapomogę bezzwrotną, które będzie użyte na roboty publiczne, a te znowu dostarczą zarobku ubogiej ludności — i aby oprócz tego asygnował drugą kwotę, tę już jako bezprocentową pożyczkę, poręczoną przez gminy, powiaty, czy też kraj, jak za właściwe rząd uzna, a przeznaczoną na zakupno ziarna na zasiew.

O poparcie tej sprawy przed rządem udał się Wydział krajowy do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i ministra dr. Rittnera.

Dotychczasowe pobieżne wiadomości o rozmiarach rolniczej klęski w naszym kraju mówią, że ucierpiała połowa powiatów, że zboże zupełnie wyginęło na krociach tysięcy morgów, że straty idą w miliony. Jeżeli te wiadomości są — przypuśćmy — nawet przesadne, to w każdym razie nie bardzo, ale notować ich nie uważamy za właściwe teraz, ponieważ Wydziały powiatowe zdadzą wkrótce dokładne relacye, których zażądał od nich Wydział krajowy. Wówczas podamy ściśle obliczenie klęski, jaką kraj nasz w tym roku poniósł.

Rada państwa.

Jak to było do przewidzenia, klika Schönererowców wyprawiła wczoraj dzikie orgie, mimo to jednak pocieszającym jest ten fakt, że przecież zdołano załatwić najważniejszy punkt porządku dziennego, t. j. wybór prezydyum. Znamiennym jest także ten objaw, że liberałowie i narodowcy niemieccy, jakkolwiek nie porzucili swego opozycyjnego stanowiska, jednakże przez większą część posiedzenia nie wykraczali z granic przyzwoitości i nie sekundowali ślepo Schönererowi w jego karczemnych wybrykach. Gardłowali z nim razem tylko jego zausznicy Wolff, Iro, Kittel i Türk, tudzież socyaliści. Ubytek liczebny starali się jednak powetować głośniejszem wrzeszczeniem i dosadnością wyrażeń. Przebieg posiedzenia był następujący:

Już godzinę przed posiedzeniem zaroiły się korytarze gmachu parlamentu, a popyt o bilety wejścia na galeryę był ogromny. Brama od strony parku ratuszowego była obłężona przez tłumy, straż policyjna jednak utrzymywała porządek. O godzinie 11-ej zapełniły się ławy poselskie. W kilka minut później rozwarły się drzwi po prawej stronie sali i weszli ministrowie w następującym porządku: hr. Badeni, jenerał Welsersheimb, br. Gautsch, dr. Biliński, hr. Gleispach, hr. Ledebur, br. Glanz, dr. Rittner i jenerał Guttenberg. W sali zrobił się szmer, posłowie z prawicy witają uprzejmie wchodzących członków rządu. Schönerer wrzeszczy trzykrotnie: „Hoch Baden! Hoch der Begründer der deutschen Einheit“, a trabanci jego powtarzają za nim okrzyk „Hoch“. Prawica się śmieje. Ministrowie zajęli miejsca przy stole rządowym, hr. Badeni powstaje i prosi najstarszego wiekiem posła Zurkana, aby objął przewodnictwo i zagaił obrady. Wchodzi na trybunę krzepki, ośmdziesięcioletni starzec okazałej postawy, z długimi siwymi włosami i takąż brodą, w długim fioletowym talarze, z łańcuchem złotym i krzyżem na piersiach. Ks. Zurkan jest bowiem prałatem grecko-oryentalnej cerkwi. W krótkiej przemowie wita ks. Zurkan zebranych, zachęca ich do jedności i zgody i kończy okrzykiem na cześć Cesarza. Cała prawica powtarza ten okrzyk, Schönerer jednak stara się ją przekrzyczeć i wrzeszczy ile mu sił starczy: „Ale i naród niemiecki niech żyje!“ Podczas okrzyku na cześć Cesarza Wolff ostentacyjnie nie powstał z miejsca, socyaliści zaś wyszli z sali. Ks. Zurkan wzywa zebranych, aby przystąpili do ukonstytuowania Izby i wyboru prezydyum. Liberał Pergelt protestuje przeciw temu i zapytuje, dlaczego nie nastąpiło uroczyste otwarcie sesyi orędziem cesarskiem. Ks. Zurkan odpowiada, że powitanie Izby mową tronową jest prawem, ale nie obowiązkiem Korony. W sali powstaje hałas. Antysemita Gregorig zapytuje, czy prawdą jest, że kilkunastu ajentów policyjnych w przebraniu służących krząta się po sali. Zapytanie to daje hasło do szalonej burzy. Posłowie z lewicy wołają: „To skandal“. Wolff pieni się ze złości i wywija pięściami, wybiega z ławki, spieszy z wykrzywioną dziko miną ku prezydentowi i ryczy: „Odpowiadaj Polaku!“ Schönerer i jego drużyna wali pięściami w pulty, liberałowie zaś z niemem oburzeniem bezustannie powtarzają „Ein Scandal!“ Korzystając z chwili, gdy się trochę uciszyło, wzywa ks. Zurkan prowizorycznych sekretarzy, aby odczytali nazwiska posłów, a skrutatorów, aby zbierali kartki. Rozpoczęło się oddawanie głosów. Jeden z Schönererowców widząc, że obstrukcya nie potrafi udaremnić wyboru, zawołał: „Ściągnąć sekretarzy za kark z trybuny“. Nic jednak nie pomaga, głosowanie idzie dosyć gładko. Schönererowcy lżą tych posłów niemieckich z prawicy, którzy wrzucają kartki do urny i wołają „Pfui“. Nareszcie odczytano cały spis posłów. Przewodniczący przerwał posiedzenie na pół godziny w celu obliczenia głosów. Sala wypróżniła się, zaludnił się bufet. Gdy otwarto na nowo posiedzenie, kazał ks. Zurkan odczytać rezultat głosowania. Oddano 212 kartek, z tych 5 było czystych, a 203 zawierało nazwisko dr. Kathreina.

Dr. Kathrein więc wybrany został prezydentem Izby. Powitany grzmiącymi oklaskami na prawicy, wszedł dr. Kathrein na podium i zajął swe miejsce. Zgraja Schönererowców wrzeszczy aż do ochrypłości: „Zdrajca! papista! Hoch Iro! Judasz! cześć Tyroczyk!“ i t. p. Schönerer woła do dr. Kathreina: „Pańskie dzieci i wnuki będą pana przeklinały“. Widząc, że prócz jego pięciu najserdeczniejszych przyjaciół inni niemieccy posłowie nie biorą udziału w tej orgii, zwraca się Schönerer z wyrzutem do ław lewicy i woła: „Gdzież jest obstrukcya? Gdzie są wołacze: Niech żyje Kathrein? Czekajcie hultaje!“ — Dr. Kathrein zwrócony do krzyczących: Proszę panów w imieniu parlamentaryzmu... — Prade przerywa mu: Kpimy sobie z takiego parlamentaryzmu. (Wir pfeifen auf so einen Parlamentarismus). Kathrein: Uznaję w pełni prawa opozycyi, ale musi ona zachować pewne granice. Lud chce nareszcie zobaczyć czyny. — Schönerer: Niemiecki lud nie chce. — Widząc, że inne stronnictwa opozycyjne nie wrzeszczą, woła Schönerer: „Wszyscy jesteście zdrajcami“, a do Luegera: „Oto stronnictwo Mittermayerów i Verganich“. Lueger śmieje się i wzrusza ramionami. Prezydent przywołuje Schönerera i Wolffa do porządku. Wolff odpowiada: „Pańska nagana jest mi w pięcie“. — Dr. Kathrein dokończył wreszcie swego przemówienia. Następnie odbył się wybór wiceprezydentów. Pierwszym wiceprezydentem wybrany p. Dawid Abrahamowicz 182 głosami, drugim p. Kramarz 170 głosami. P. Pergelt zgłasza protest z powodu wyboru prezydyum, który uważa za bezprawny i żąda zamknięcia posiedzenia. Hałasy Schönererowców ponawiają się ze zdwojoną siłą. Wolff woła do hr. Badeniego: „Ty, ty Polaku! To jest łajdactwo, powinienbyś być hersztem bandytów w Abruzzach!“ — Przywołany do porządku przez prezydenta, odpowiada mu Wolff bezczelnie: „Kpię z pana i gardzę panem“.

Izba odrzuca wniosek Pergelta o zamknięcie posiedzenia 197 głosami przeciw 103. Hofman-Wellenhof i Daszyński domagają się wyjaśnienia co do rzekomych ajentów policyjnych przebranych za lokajów. Prezydent Kathrein oświadcza, że całe to opowiadanie jest bajką. Przyjęto wprawdzie wielu nowych służących, ale prezydyum nie wie nic o tem, jakoby oni byli w jakichkolwiek stosunkach z policyą. Jeżeli który z posłów dowiedzie tego, w takim razie odnośny służący zostanie bezzwłocznie oddalony. Kittel zainterpelował prezydenta, kiedy zostaną cofnięte rozporządzenia językowe. Dr. Kathrein oświadcza, że nie może odpowiedzieć na pytanie w kwestyach, nie należących do jego kompetencyi. Schönerer: Będziemy się pytali o wszystko w sposób, jaki nam się podoba. Na prawicy wołania: Oho! W całej sali robi się hałas. Dr. Kathrein: Proszę o spokój zarówno na prawicy, jak na lewicy i w centrum. Schönerer: Zamknij pan lepiej budę. Prezydent wzywa najgłośniejszych krzykaczy do porządku. Wolff: Gardzimy panem. Dr. Kathrein: Pańskie słowa nie robią na mnie wrażenia, cieszę się szacunkiem większości Izby i to mi wystarcza. — Prezydent, chcąc przystąpić do zamknięcia posiedzenia, każe odczytać przedłożenia rządowe, które wpłynęły, tudzież wnioski i interpelacye. — Wniosków tych i interpelacyi jest mnóstwo. Prezes gabinetu w piśmie swem wzywa Izbę, aby dokonała wyboru do delegacyi.

Prezydent oświadcza, że prawdopodobnie zarządzi w sobotę wieczorne posiedzenie dla załatwienia tej sprawy. Wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia wpłynęło aż pięć, kilka wniosków domaga się pomocy państwowej dla ludności nawiedzonej klęskami elementarnemi, p. Jaworski postawił wniosek o zmianę regulaminu obrad Izby i wybranie w tym celu komisyi z 36 członków.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś. Na porządku dziennym: wybór sekretarzy i kwestorów, tudzież wnioski nagłe.

Po posiedzeniu zjawił się w Izbie p. Szajer i w obec wielu posłów ucałował p. Jaworskiego w rękę i ze łzami w oczach dziękował mu za to, że mu wyjednał ułaskawienie monarsze. Prezydyum Izby, zasięgnąwszy zdania wielu prawników uznało, że akt łaski cesarskiej przywrócił p Szajerowi mandat i dlatego doręczono mu wczoraj zaproszenie do wzięcia udziału w obradach. Część Izby jednak jest przeciwnego zdania i podobno sprawa ta poruszoną będzie w Izbie osobną interpelacyą.

Nowe ustawy podatkowe.

I.

Za kilka miesięcy, bo już od Nowego roku 1898, wchodzą w życie w całej Austryi nowe ustawy podatkowe, które radykalnie zmieniają dotychczasowy system opodatkowania ludności. Wobec tego uważamy za stosowne w szeregu artykułów obznajomić naszych czytelników z myślą przewodnią i z głównemi postanowieniami tych nowych ustaw podatkowych.

Najważniejszem znamieniem nowej reformy podatkowej jest to, że wprowadza ona zupełnie nowy podatek, t. zw. progresywny podatek osobisto-dochodowy. Od tego, jaki dochód przyniesie ten podatek, zależy, w jakiej mierze osiągnięte zostaną inne cele teraźniejszej reformy, a mianowicie zniżenie innych kategoryi podatków bezpośrednich i odstąpienie krajom pewnej części dochodów państwowych.. Rząd oblicza, że nowy ten podatek osobisto-dochodowy powinien przynieść mu przynajmniej 18 milionów rocznie. Dotychczasowy podatek dochodowy zostaje zupełnie zniesiony, gdyż oczywiście niepodobieństwem jest, ażeby istniały obok siebie dwa gatunki podatku dochodowego. Zniesiony także zostaje dotychczasowy podatek zarobkowy, a na jego miejsce wstępuje nowy t. zw. powszechny podatek zarobkowy. Będzie on niższy od teraźniejszego, gdyż rząd w obliczeniu swem przyjął dochód z tego podatku o 22·5 pct. niżej od dochodu z dotychczasowego podatku zarobkowego, a nadto zmienił zupełnie system nakładania tego podatku.

Opodatkowanie urzędników pobierających stałe płace będzie dwojakie. Ci urzędnicy, których roczne pobory (a więc pensye ze wszystkimi dodatkami) wynoszą mniej niż 3200 zł., opłacać będą tylko progresywny podatek osobisto-dochodowy, który jest niższy od opłacanego dotychczas przez urzędników podatku dochodowego II klasy. Urzędnicy zaś, mający pobory wyższe niż 3200 zł. rocznie, opłacać będą prócz podatku osobisto-dochodowego jeszcze specyalny podatek (t. zw. od wyższych płac).

Omawiać będziemy po kolei wszystkie kategorye podatków, zacząwszy od podatku zarobkowego.

I. Powszechny podatek zarobkowy.

Podatek ten opłacać ma każdy, kto prowadzi jakieś przedsiębiorstwo zarobkowe, lub też wykonuje zajęcie obliczone na zysk. Nie podlegają temu podatkowi: Przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków (gdyż one opłacać będą inny wysoki podatek), urzędnicy i w ogóle osoby pobierające stałe płace, wreszcie rolnictwo i leśnictwo. Dzierżawcy rolnicze atoli, które dotychczas opłacały tylko podatek dochodowy II klasy, odtąd muszą opłacać powszechny podatek zarobkowy. Nadto muszą opłacać ten podatek lekarze, artyści, akuszerki, nauczyciele, trafikanci i t. p. Dotychczas osoby te nie płaciły podatku zarobkowego. Właściciele wydzierżawionych przedsiębiorstw nie będą płacili podatku zarobkowego, lecz podatek od renty, atoli odpowiedzialni są oni za zapłatę podatku zarobkowego przez dzierżawcę.

Z przedsiębiorstw rolniczych podlegają opłacie podatku zarobkowego nawet w takim razie, gdy przerabiają tylko produkty własnego gospodarstwa rolnego: browary, gorzelnie, podlegające opłacie podatku konsumcyjnego, cukrownie i inne przedsiębiorstwa, mające charakter wybitnie przemysłowy. Natomiast nie opłacają podatku zarobkowego inne uboczne przemysły rolnicze i leśne, jeżeli w zasadzie obliczone są na przerabianie własnych produktów, a nie opłacają go nawet w takim razie, jeżeli skutkiem jakichś wypadków elementarnych, n. p. nieurodzaju, zarazy itp. własnych produktów jest za mało i skutkiem tego dla utrzymania normalnego ruchu tych przedsiębiorstw potrzeba przerabiać wyjątkowo obce produkta.

Jeżeli właściciel gospodarstwa rolnego lub leśnego urządzi w innej miejscowości miejsce zbytu swych produktów, np. mleczarnię we Lwowie, to od tych miejsc sprzedaży musi opłacać podatek zarobkowy.

Od kamieniołomów, kopalń piasku, gliny itp. nie opłaca się podatku zarobkowego w takim razie, gdy produktów wydobytych nie przerabia się dalej. Jeżeli jednak z kamieniołomem połączona jest pracownia kamieniarska, albo z kopalnią gliny, cegielnia, wówczas musi się płacić podatek zarobkowy.

Wszystkich wypadków, w których od jakiegoś przedsiębiorstwa rolniczego trzeba opłacać podatek zarobkowy, a które są od niego wyjęte, nie podobna wyliczyć, zwrócić należy tylko uwagę na to, że rząd w toku debaty w Radzie państwa niejednokrotnie zaznaczył, że nie myśli rozszerzać obowiązku opłacania podatku zarobkowego z ujmą dla rolnictwa.

Ważne są postanowienia o uwolnieniach od podatku zarobkowego. Tendencyą ustawy jest nie obarczać tym podatkiem ludzi biednych, pracujących na to, aby wyżywić siebie i rodzinę. Dlatego też uwolnieni są od tego podatku dzierżawcy rolni, pracujący na roli sami z rodziną, chociaż w pewnych okresach i w wyjątkowych wypadkach muszą brać do pomocy najemników, — robotnice ręczne, — studenci, którzy lekcyami lub pracami literackiemi zarabiają drobne kwoty, wreszcie osoby trudniące się takiemi zajęciami ubocznemi, które nie przynoszą im większego dochodu jak 50 zł. rocznie. — Od wykonywania przemysłu domowego nie opłaca się także podatku zarobkowego, jednakże ustawa przyznaje komisyom podatkowym prawo decydowania o tem, czy w danym wypadku zajęcie pewnej osoby lub rodziny uważać należy za przemysł domowy, czy też za przedsiębiorstwo zarobkowe.

Jeden z paragrafów orzeka, że w ogóle każdy człowiek wykonujący przedsiębiorstwo zarobkowe, jeżeli znajduje się w wielkiej biedzie i przemysł swój wykonuje bez czeladzi lub przy pomocy tylko jednego człowieka, może (ale nie musi) być uwolniony od opłaty podatku zarobkowego. Komisyi podatkowej pozostawiono pod tym względem zupełną swobodę decyzyi, żadne świadectwa ubóstwa lub inne dokumenty nie dostarczają kryteryum czy ten lub ów petent jest biednym, lecz osądza to komisya. Uwolnienia takie przyznane być mogą na rok, a najwięcej na dwa lata.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 września.

Na wstępie posiedzenia wczorajszego, któremu przewodniczył prezydent dr. Małachowski, odczytano zaproszenie na popis lwowskiej ochotniczej straży ogniowej, który się odbędzie 29 b. m. na podwórzu ratuszowem.

Z porządku dziennego referował r. Goldman imieniem sekcyi V. sprawę wyboru 128 mężów zaufania i 95 zastęców do komisyi nowego podatku osobisto-dochodowego. Wybór ten dokonano z małemi zmianami w całości. Następnie przyszła pod obrady sprawa budowy szkoły kadetów we Lwowie. Referował ją r. Gołąb. W maju b. r. zakomunikowała Rada Ministerstwu wojny warunki, pod jakimi byłaby skłonną wybudować szkołę kadecką. Ministerstwo wojny odpowiedziało na to, że dopóki gmina nie odda gruntu pod budowę zupełnie bezpłatnie, dopóty nie może być mowy o budowie szkoły. Sprawą tą zajmowały się kolejno Magistrat, II, III i IV sekcya, wczoraj zaś Rada miejska. Rezultatem tych obrad jest wniosek przedstawiony wczoraj przez r. dr. Marchwickiego, który Rada jednogłośnie przyjęła. Wniosek ten opiewa: Ponieważ gmina chcąc uczynić zadość żądaniom rządu poniosłaby na budowę szkoły wydatek wynoszący około 175.000 zł., co jednak przenosi jej finansową możność, gmina przeto obowiązuje się oddać grunt bezpłatnie i wybudować kanalizacyę i wodociągi własnym kosztem; równocześnie zwróci się gmina do Wydziału krajowego z prośbą o pokrycie wszelkich innych kosztów, powołując się na to, iż Sejm swojego czasu oświadczył gotowość przyczynienia się do budowy szkoły kadetów we Lwowie kwotą 100.000 zł.

Obecnie niewątpliwie już ważna ta dla miasta Lwowa, a zwłaszcza dla kraju, sprawa definitywnie załatwioną zostanie, gdyż nie ulega wątpliwości, że Sejm nie odmówi w tym wypadku swej pomocy.

Na tem, z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzenie.

Od Ujejskiego synów.

U świeżej mogiły ś. p. Ojca naszego, winniśmy wyrazić podziękowanie.

Położenie nasze jest niezwykłem — jak niezwykłym był człowiek złożony teraz do grobu.

Uczcił Go naród cały, oddając Mu cześć; a gdy Opatrzność pozwoliła nam nazywać Go Ojcem, niechże wszystkie polskie serca złączone z nami, i Ci wszyscy, którzy w sposób tak wzniosły oddali Mu ostatnią usługę, zechcą odczuć granicę naszej niezmiernej i niewygasłej nigdy wdzięczności synów, od czci — oddanej dla Poety i Patryoty — i niechaj przyjmą te słowa wielkiej podzięki od nas, od naszych dzieci i całej rodziny.

W Pawłowie dnia 22 września 1897.

Synowie ś. p. Kornela Ujejskiego.

Kronika.

Lwów 24 września.

O stanie zdrowia ks. kardynała Sembratowicza dowiadujemy się, że od wczoraj ustępuje zapalenie i z lewych płuc. Dziś rano temperatura ciała wynosiła 36° 9 C, podczas gdy wczoraj wynosiła 37° 2 C. Stan ogólny zadowalniający.

Ze sfer duchownych. Rzymsko-katolicki proboszcz żółkiewski, ks. Karol Bauch otrzymał godność infułata.

Mianowania. Rada nadzorcza banku krajowego zamianowała dotychczasowego sekretarza banku Ludwika Stachiewicza naczelnikiem likwidatury hipotecznej i nadała mu prokurę.

Ministerstwo handlu mianowało sekretarza Kazimierza Łaskiego i starszego komisarza Stefana br. Jorkascha-Kocha radcami dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała: Jana Zgórniaka, Jana Kiełbińskiego, Maryana Bolesława Sęka, Mojżesza Feldhorna, Franciszka Teuchmana, Jana Węgrzyna, Stanisława Siedleckiego, Maryana Skawskiego, Benjamina Goldblatta, Michała Hankiewicza, Jana Rużyckiego, Sabina Szenkierzyka, Edwarda Ojaka, Stanisława Hulina, Franciszka Kuhnę, Zoryna Kobylańskiego, Józefa Witkowskiego, Zygmunta Wusatowckiego, Emila Pirożyńskiego, Marcelego Laskowskiego, Karola Stanowskiego, Władysława Bielskiego, Mieczysława Zielińskiego, Romana Krogulеckiego, Kazimierza Małdzińskiego, Władysława Paulego, Leona Beera, Otokara Zelinkę, Józefa Miesera, Kazimierza Szufla, Maryana Petaka, Antoniego Kornackiego, Mieczysława Krzyształowskiego, Mieczysława Korab Laskowskiego, Jana Kuklińskiego i Barucha Schönfelda — praktykantami pocztowymi.

Otwarcie panoramy „Bem w Siedmiogrodzie“. Kiedy nasza panorama „Kościuszko pod Ra-

Niepospolity człowiek.

Wśród panujących teraz monarchów znajduje się kilku, odznaczających się rzadką wszechstronnością i talentami literackimi. Do nich należy szwedzki i norwezki król Oskar II, który 18 września 1872 roku wstąpił na tron połączonych unią krajów skandynawskich. Na tę pamiątkę naród urządził świetną wystawę w Sztokholmie, którą dano mi było zwiedzić szczegółowo i być gościem królewskim. Sięgnąwszy teraz pamięcią w dni w skandynawskiej stolicy spędzone, mając w żywem wspomnieniu pogodną a sympatyczną nad wyraz postać monarchy obojga królestw, pragnę poświęcić słów kilka jubileuszowi, który królestwa te święcą od dnia 18-go września do tej chwili.

Król Oskar II, przyszedł na świat w Sztokholmie 21-go stycznia 1829 r., jako trzeci syn króla Oskara I, z dynastyi Bernadottów, mającej protoplastę swojego w marszałku Francyi, i królowej Józefiny. Los nie wróżył mu w zaraniu życia korony, gdyż dwóch starszych braci miał przed sobą. Jako książę Estergottland, taki bowiem tytuł od kolebki mu przeznaczono, mógł książę Oskar spokojnie poświęcać czas i siły swoje dla rozwoju osobistych zdolności i talentów, któremi natura hojnie go uposażyła. Ogólne wykształcenie wyższe osiągnął on pospołu ze starszym swym bratem Gustawem na uniwersytecie w Upsali (1846—1849) okazując szczególne uzdolnienie do filozofii i historyi. Zawód wojskowy miał dlań też pewien urok, szczególniejsze zaś upodobanie miał do marynarki, i do niej też za zezwoleniem ojcowskiem wstąpił, kształcąc się pod kierunkiem admirała Krusenstjerna i odbywając długie podróże morskie. Przeszedłszy kolejno wszystkie stopnie od porucznika do admirała, książę Oskar uczestniczył w opracowaniu i przeprowadzeniu rozlicznych reform zarówno we flocie jak i w armii lądowej, należąc do wszystkich niemal komisyj, którym sprawy te przez króla zostały poruczone. Jednocześnie jako wielki miłośnik sztuk pięknych i literatury, pracował pospołu z najwybitniejszymi mężami kraju swego nad sprawami takich instytucyj, jak szwedzka akademia nauk, akademia sztuk pięknych, konserwatoryum, — wreszcie poświęcał się ulubionemu nad wszystko piśmiennictwu i poezyi.

Działalność ta naukowa młodego księcia zjednała mu stopień akademicki, pierwszy w domu królewskim: w dniu 29-tym maja 1868 r., uniwersytet w Lund, obchodząc stuletni swój jubileusz, ofiarował księciu Oskarowi dyplom honorowego doktora filozofii.

Z chwilą śmierci starszego brata swego, króla Karola XV, odziedziczywszy tron Szwecyi i Norwegii, Oskar II pozostał wiernym dążeniom szlachetnym swej bogatej natury i, sam krocząc zawsze drogą zdrowego postępu, zdrową oświetlonej wiedzą, naród swój tą samą drogą prowadził. To nie jest żaden frazes bynajmniej, jest to prawda żywa, szczera, którą sam, nie raz, nie dziesięć razy z ust Szwedów słyszałem.

W licznym szeregu przeróżnych reform, które na takim gruncie zrodziły się i zejść musiały, wymienię jedynie kilka. Zupełna swoboda wyznań poza kościołem państwowym (1873); ustawa o podwyższeniu ogólnem pensyj, oraz ustawa o utrzymaniu kleru (1883); ustawa o wychowaniu narodowem (1882) i dostatniem uposażeniu nauczycieli ludowych; reforma konserwatoryum muzycznego i akademii sztuk pięknych, w duchu krzewienia wśród mas ludowych zamiłowania sztuki. Kapitalnem obok tego dziełem króla Oskara jest umiejętna wysoce humanitarna opieka, jaką otoczył kiełkujące w Skandynawii stowarzyszenia trzeźwości. Dzięki temu, kraje berłu króla Oskara podległe są dziś wzorem trzeźwości, dochody zaś skarbu ani trochę na tem nie ucierpiały.

Wierny zasadom przekazanym przez dziadka, twórcę unii szwedzko-norweskiej, poświęcał się król Oskar gorliwej pracy nad rozwojem ekonomicznym państwa i utrwaleniem węzłów łączących dwa narody. A praca ta łatwą zaiste nie była! Już od lat wielu obudził się w Norwegii prąd odśrodkowy, skierowany ku oderwaniu państwa tego od Szwecyi, z którą je unia zawarta w r. 1814 połączyła. W roku 1884 ruch separacyjny po raz pierwszy silnym odezwał się głosem i od chwili owej panuje w Norwegii chronicznie. Unia przyznaje wprawdzie Norwegii przywileje państwa odrębnego w sprawach wewnętrznych, ale partya radykalna, która w krainie fiordów ma za sobą większość, dąży wszystkiemi siłami do tego, aby i w stosunkach zewnętrznych tę samą uzyskać niezawisłość. Pragnie ona zdobyć dla Norwegii własnego ministra spraw zagranicznych, własnych ambasadorów, własne traktaty handlowe i własne polityczne przymierza, niezawisłe od aliansów szwedzkich. Spełnienie tych życzeń równałoby się faktycznemu zerwaniu unii.

Cała polityka Norwegii, jej wybory, jej debaty w parlamencie, obracają się od lat 13 około tej kwestyi. Radykalizm norweski zdobywa coraz większe masy ludu i wytwarza stosunki tak burzliwe, że zaiste męką jest w nich panować i wstrzymywać wybuch grożący. Dotychczas król Oskar umiał tak lawirować między dwiema połowami monarchii swojej, że unia szwanku nie poniosła, ale któż powiedzieć może, czy sił mu wystarczy na przyszłość wobec coraz głośniejszych żądań separatystów? Dwa razy już wojna domowa stała na progu i dwa razy umiał monarcha ułagodzić wzburzone żywioły, ale czy długo jeszcze będzie mu się udawało?

Dewizą króla Oskara jest piękne słowo: „Dla dobra dwóch bratnich narodów“, które kiedyś określił jako „wyraz gorącej sympatyi ku dwom przez wielkiego ojca rodu połączonym ludom, których szczęście jest moim najwyższym, doczesnym celem“. To słowo rozbrzmiewa znowu po kraju w chwili jubileuszowego święta, ale napróżno monarcha oczekuje echa z Norwegii. Połowę życia swego poświęcił, aby przeszkodzić zerwaniu unii i utrzymać jakie takie stosunki między narodami wrogiemi, lubo węzłami krwi złączonemi, a dziś widzi się dalszym niż kiedykolwiek od celu upragnionego.

Jako panujący, którego ziemie tak blizko ku biegunowi północnemu zachodzą, Oskar II od dawna troszczył się o wszystko, co z wyprawami podbiegunowemi ma styczność, sam nakłaniał do nich i do ich organizacyi należał. Księciem jeszcze będąc, w r. 1861 uczestniczył w organizacyi wyprawy Torella; jako król całą siłą dopomagał Nordenskjöldowi i w ogóle żadna wyprawa polarna bez szczególnego a hojnego pod względem pieniężnym ze strony Oskara II poparcia się nie obyła. Znaczne sumy łożył również z własnej szkatuły na uniwersytety w Lund i Upsali. Wielkie mając upodobanie do matematyki, wciąż dopomagał materyalnie międzynarodowemu czasopismu poświęconemu tej nauce a wychodzącemu w Szwecyi, i z osobistych funduszów wyznaczał premie za rozwiązywanie różnych zagadnień matematycznych. Cóż dziwnego przeto, że tak różnostronna działalność zrobiła z króla Oskara, przy jego niepospolitym umyśle, istotnego uczonego, poetę i świetnego krasomówcę? Bo dar słowa posiada król Oskar w tak wysokim stopniu, że zbiór niektórych jego przemówień został drukiem ogłoszony i skwapliwie przez wszystkich jest czytany. Prace naukowe króla, prelekcye jego wygłoszone różnemi czasy w akademii nauk w latach 1859, 1861 i 1863, także wyszły w druku. Wśród nich jedno z pierwszych miejsc zajmuje „U sveuska flottans minnen“ (Z kroniki marynarki szwedzkiej). O wartości tego dzieła świadczy jedna okoliczność, ale świadczy wymownie. Wyszło ono pod pseudonimem Oskara Fryderyka i wzbudziło gorączkowy interes wśród całej inteligencyi szwedzkiej, tak dalece, iż akademia nauk przyznała dyplom honorowy „nieznanemu autorowi“. I później dopiero przekonano się, że autorem tego dzieła, prześlicznem poetycznem skreślonego piórem, jest król Oskar. Z poetycznych utworów króla tak oryginalnych jak i tłómaczonych, wymienię tu przekład Goethego „Torquato Tasso“, 70 utworów poetyckich Herdera, oraz niezmiernie oryginalny obraz p. t. „Plotka“, napisany przez Oskara II, po powrocie z podróży do Rosyi w r. 1875, w odpowiedzi na napaści jakich stał się przedmiotem król z tego powodu. Czy można w samej rzeczy wyobrazić sobie coś oryginalniejszego, jak monarchę polemizującego wierszem z prasą własnego kraju? I co tu wreszcie powiedzieć, co dodać? Jedno chyba, iż jak powiada jeden z jego biografów, *il avait les lieurs de son côté.* Nie jestże to podwójne, rzeczywiste zwycięztwo?

Zakończę ten szkic pobieżny dwiema myślami wyjętemi z dzieł koronowanego autora. Jedna z nich dotyczy prasy, druga wyraża pogląd Oskara II na kobietę.

„Pośród instytucyj naszych czasów, pisze Oskar II, prasa dzisiejsza zajmuje bez wątpienia jedno z miejsc najwybitniejszych. Jest to istotnie siła niezmierna i, dopóki pozostaje wierną swemu prawdziwemu posłannictwu, połączonemu z wielką odpowiedzialnością, należy uważać ją za siłę w wysokim stopniu dobroczynną dla ludzkości“.

To jedna myśl, oto druga:

„Jak wysokie i piękne miejsce dano kobiecie w historyi ludzkości i dla tej ludzkości szczęścia! Czyje spojrzenie wita najpierw oko dziecięcia? Matki spojrzenie. W kogo wpatruje się młodzieniec, kiedy zrozumie najpiękniejszą stronę życia w miłości utajoną? W ukochaną kobietę. Na kim my, mężczyźni, możemy przedewszystkiem polegać, gdzie szukamy uznania i pociechy, kiedy wszystko nas opuściło, wszystko zdradziło? U małżonki swej, a towarzyszki dozgonnej! Kto jest aniołem naszej starości? Córka! — O, kobiety, jakże piękne są zadania wasze w życiu: być czułą matką, kochającą żoną, córką pełną przywiązania!“...

Te dwie myśli charakteryzują najlepiej szlachetny i podniosły umysł Oskara II i poglądy jego na sprawy życiowe. *St. L.*

ctawicami" wystawioną została podczas wystawy tysiącletniej w Peszcie, zrobią one na Węgrzech tak olbrzymie wrażenie, że zapragnęli mieć dla siebie także coś podobnego. Udali się więc do inicyatora panoramy p. Jana Styki, a ten wybrał za temat epokę walki o niepodległość węgierską z roku 1848—1849. Bohaterem epizodu, który miano przedstawić w nowej panoramie, został Bem, jako najpromienniejsza i najjaśniej aureolą sławy oświetlona postać tej epoki. Wybór ten był tem bardziej trafnym, że jenerał Bem to postać, która dużą rolę odegrała w naszych dziejach porozbiorowych. Dlatego malarze Polacy biorący udział w malowaniu zamówionej panoramy, uświetniając dziejowy moment dla Węgrów, malowali rzecz, której osoba główna była równie bliską ich sercom, jak sercom Węgrów.

Po dokładnem przestudyowaniu historyi tej epoki wybrano jako moment główny atak na Sybin (Hermannstadt). Artyści pojechali na miejsce, wyszukiwali teren walki pod Sybinem, zebrali szczegóły z historyi pisanej i ustnej, poczynili mnóstwo studyów i szkiców i uzbrojeni w bogaty materyał przyjechali do Lwowa, by w rotundzie porachwickiej zabrać się do pracy. Pięć miesięcy trwało malowanie olbrzymiego płótna. Pracowali nad niem Styka, Wywiórski, Rozwadowski i węgierscy malarze Vago i Spanyi. Wreszcie skończyło się malowanie i od wczoraj pracują już artyści nad fałszywym terenem, a od jutra panorama otwartą zostanie dla publiczności lwowskiej.

Oto w krótkości historya obrazu, który przedstawia chwilę, kiedy Bem — otoczony ze wszystkich stron przemagającemi siłami Austryaków i Rosyan — obrawszy jedyną drogę na Sybin, staje pod nim o zachodzie słońca. Szeklerzy uderzają pod Sybinem na most obsadzony przez Rosyan. Na ten atak patrzy Bem w mundurze honweda, ze szpicrutą w ręku. Za nim przepyszny sztab jeneralski, a w tyle długi tabor z jeńcami, prowiantami i amunicyą. Dalej na lewo adjutant Bema, słynny poeta węgierski Petöfi wita nadchodzącą dywizyę hr. Bethlena, która dopiero rozstrzygnie walkę. Jeszcze dalej na lewo kawalerya węgierska uderza na artyleryę nieprzyjacielską, a tuż pod samym Sybinem piechota węgierska zmaga się z nieprzyjacielską o dostęp do murów miasta. Ze stoku wzgórza patrzą na to mury i wieże Sybina, oblane zachodzącem słońcem i zdają się czekać spokojnie na to, co się stanie, a cała akcya rozgrywa się na tle szerokiego pejzażu w porze wczesnej wiosny.

Nie uprzedzając wrażenia, wypada nam tylko zachęcić publiczność, aby jak najliczniej zwiedzała panoramę, która krótko pozostanie we Lwowie i odesłaną będzie do Pesztu. Byłoby grzechem, nie widzieć jej, kiedy łatwo do tego sposobność. Jutro — w sobotę — pierwszy dzień wystawienia tego niepospolitego dzieła sztuki na widok publiczny.

Konkurs rozpisuje Akademia Umiejętności w Krakowie na zapomogę z fundacyi imienia śp. Maryi z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej w kwocie 800 zł. rocznie dla poetów, rzeźbiarzy, malarzy lub kompozytorów muzycznych, tak dla tych, cierpiących na chorobę płuc. Termin do 10 października.

Zgromadzenie drukarzy. W sprawie nowych druków sądowych, które wedle rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości mają być wykonywane w rządowej drukarni w Wiedniu, odbyło lwowskie gremium drukarzy zgromadzenie, na którem postanowiono wysłać pp. Bednarskiego i Neumanna w deputacyi do dr. Marchwickiego, jako prezesa lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, z prośbą, by Izba ze swej strony ujęła się za drukarzami lwowskimi, którzy wskutek rozporządzenia ministerstwa czują się wielce pokrzywdzeni. Poseł z miasta Lwowa dr. Dułęba i poseł krakowski dr. Sokołowski zostali uproszeni przez gremia drukarskie Lwowa i Krakowa o interwencyę w celu zmienienia wspomnianego rozporządzenia na korzyść prywatnych drukarń krajowych.

Groby we królów polskich w Petersburgu. Z Petersburga do *Kuryera Warszawskiego* donoszą: W sobotę, dnia 18 września, przybył do kościoła katolickiego św. Katarzyny, ostatecznie już odnowionego, dopełnił aktu poświęcenia domu Bożego, w obecności mnóstwa pobożnych. Roboty restauracyjne wykonał Salon artystyczny z Warszawy.

Przy tej sposobności tablicę, zakrywającą wejście do podziemi kościelnych, całkiem wytartą, zastąpiła tablica nowa, której odwrotna strona ma napis według aktów kościoła: „Stanislaus Augustus, Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae... Paulus I Autocrator et Imperator totius Russiae amico et hospiti posuit". (Stanisław August, król Polski, wielki książę Litwy. — Paweł I, samowładca i cesarz Wszechrosyi, przyjacielowi i gościowi postawił).

Głaz z napisem powyższym szczelnie zamyka podziemie; jest też ono niedostępne.

Faktem tylko jest, że w podziemiach kościoła św. Katarzyny, spoczywają zwłoki Stanisława Augusta, tudzież szczątki Stanisława Leszczyńskiego. Zachodzi pytanie, skąd właściwie znalazła się nad Newą trumna „króla-filozofa", pochowanego przecież w Nancy?

Dzieje tych przenosin istotnie są ciekawe. Według „tradycyi" petersburskiej, zwłoki Leszczyńskiego zabrał w roku 1814 przechodzący przez Nancy z legionem polskim generał Sokolnicki, który tę pamiątkę historyczną złożył w darze warszawskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk. Jest to, jak twierdzi proboszcz św. Katarzyny, ks. Kluczewski, „blaszana skrzyneczka w formie trumienki, mieszcząca kosteczkę i kartkę z napisem „l'ossement du Roi Leszczyński". Napis niedokładny, w języku francuskim bowiem wyraz „ossements" używa się tylko w liczbie mnogiej. Czyżby w ten sposób wypisujący kartkę chciał zaznaczyć wyraźnie obecność w skrzynce tylko jednej „kosteczki"? Zawartości skrzynki nie była sprawdzana tutaj, nie wiadomo także, czy w Nancy pozostała sama trumna przez skrzynkę blaszaną?

Gdy wszystkie zbiory Towarzystwa przyjaciół nauk zabrano do Petersburga, „skrzyneczka" wraz z całością zbiorów (przedewszystkiem księgozbiorów), znalazła się w gmachu tutejszej biblioteki publicznej, skąd około roku 1857-go, z rozporządzenia rządu historyczną skrzynkę włożono do grobu Stanisława Augusta.

Nowa cerkiew przy „Narodnym Domie" we Lwowie jest już na ukończeniu i zostanie prawdopodobnie w bieżącym roku oddana do użytku wiernych.

Naftowa ropa wytrysnęła niespodzianie w Humniskach koło Brzozowa. Źródło trafiono przy 100 metrach głębokości, i daje 70 beczek ropy dziennie. Godzina spekulacyja w nabywaniu ropodajnych gruntów bardzo się ożywiła.

Zaginął bez wieści z Baworowa Antoni Mormul, chłopak 13-letni, niedużego wzrostu, brunet, smagły, bosy, w czarnym surducie. Mormul jest umysłowo chory. Stroskany ojciec prosi, w razie przytrzymania Antoniego, o zawiadomienie go niefrankowanym listem pod adresem: Józef Mormul w Baworowie, poczta Baworów.

Drożyzna we Lwowie wzrasta olbrzymio. Cena chleba podniosła się z 18 na 25 ct., mąki pszennej z 7 na 10 ct. za funt, krupy jęczmienne zmienne są, groch, oraz fasola i groch, którego litr niedawno jeszcze kosztował 10 ct., dzisiaj kosztują 14 ct. Kartofle podrożały w dwójnasób. Bułki maleją strasznie, a mąka w nich gorsza.

Z poczty. Urząd pocztowy w Machowej przenosi się z dniem 1go października do miejscowości Łęki górne. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego tworzyć mają gminy i obszary dworskie: Łęki dolne (z przysiółkami Podgórze Przymiarki, Podlesie, Wygoda) i Łęki górne (z przysiółkami Podlesie łęckie, Wytrzaska, Węgielnica, Wymyśle, Granica, Pogwizdów, Wierzchowina), wreszcie folwarki: Dziubkówka, Folwark górny i Prebenda. Miejscowość Machowa zostaje przyłączona do okręgu doręczeń pocztowych w Pilznie, Żdżary natomiast do okręgu doręczeń poczty w Czarnej koło Pilzna. — Poczta w Łękach górnych będzie połączona codzień jednorazową pocztą pieszą z urzędem pocztowym i telegraficznym w Pilznie.

Bezpłatne biuro stręczenia służby i dom opieki dla sług. Przy ulicy Blacharskiej l 5 kosztem zacnej, pobożnej osoby otwarty został dom opieki dla sług stowarzyszenia św. Zyty, nie mających na razie służby, a będących bez żadnych środków utrzymania. W tymże domu otwartem zostało bezpłatne biuro wywiadowcze i stręczeń wzorowych, sumiennych sług. Ceremonii uroczystego poświęcenia i otwarcia domu dokonał przy udziale licznie zebranych sług i niektórych pań z arystokracyi ks. Józef Brząkalski T. J., kurator stowarzyszenia św. Zyty, w niedzielę 19 bm., przyczem w krótkich, lecz treściwych wyrazach podniósł cel i ważność tego domu. Skoro bowiem rozważymy, jaką biedę nieraz przechodzić muszą służące, które opuściły służbę, a nowej sobie jeszcze nie znalazły, że po prostu zmuszone są tułać się po ulicy i noce spędzać pod schodami lub murami kamienic albo w kątach u żydów z narażeniem się na upadek moralny, to właśnie dom otwarty w tym celu, aby takie służące przyjąć w swoje progi i otoczyć je macierzyńską opieką, zaiste świadczy o nader pożytecznem działaniu. Nie wątpimy zatem, że jak ów dom opieki dla sług, tak biuro to dla chlebodawczyń odda niepopospolite usługi.

Nowy gmach Rady powiatowej. Ze Stanisławowa nam piszą: (*Gr.*). Dziś, we czwartek odbyło się tu poświęcenie nowego gmachu Rady powiatowej. Wybudowany pod kierownictwem architekty Jana Kudelskiego jeszcze ubiegłego roku i oddany do użytku urzędowego, dziś dopiero doczekał się uroczystego poświęcenia. Gmach przystrojono z tej okazyi w narodowej barwy flagi, a także inne budynki w mieście wywiesiły biało-czerwone i niebiesko-żółte chorągwie. W sali posiedzeń, przybranej odświętnie, zebrali się wszyscy uczestnicy uroczystości, a pierwsze wśród nich miejsce zajmował dzielny marszałek naszego kraju, hr. Stanisław Badeni, który nigdy niestrudzony spieszy zawsze wszędzie, gdzie dać może dowód swej najgorliwszej opieki. Tym razem tembardziej wdzięczni jesteśmy panu marszałkowi za uświetnienie uroczystości, że wrócił on zaledwie późnym wieczorem dnia poprzedniego do Lwowa z pogrzebu śp. Ujejskiego. Na uroczystość przybyło licznie obywatelstwo z całego powiatu wraz z marszałkiem powiatowym p. Brykczyńskim, delegaci władz autonomicznych i rządowych, duchowieństwo, wojskowość i włościanie. Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. mitrat Faciewicz ze Stanisławowa, gdyż ks. biskup Kuiłowski jest chory. Administrator naszej rz.-kat. parafii ks. Piaskiewicz miał krótką a serdeczną przemowę do zebranych, wskazując na doniosłość poważnej i trzeźwej pracy obywatelskiej w imię najświętszych i nigdy nieprzedawnianych haseł narodowych. Następnie chór wychowanków tutejszej ruskiej bursy odśpiewał udatnie piękną kantatę. Na tem zakończyła się podniosła część urzędowa uroczystości, a nastąpiło przyjęcie w sali Sokoła. Obowiązki gospodarzy pełnili: prezes „Sokoła" p. Barancewicz i wiceprezes p. Ostafiński. W serdecznym nastroju biesiadników wysłuchano pierwszego, bardzo sympatycznego toastu na cześć p. marszałka, wzniesionego przez p. Brykczyńskiego. W pięknem podziękowaniu pomieścił hr. Badeni kilka bardzo serdecznych i cennych życzeń: oto, aby w Radzie powiatowej byli zawsze mężowie, którzy służbę dla kraju uważają za swój święty obowiązek, aby zniknęło samolubstwo, małostkowość i prywaty i aby gad zatargów narodowościowych nie miał do naszej Rady powiatowej ni do powiatu naszego znikąd przystępu. Trzeci toast, na cześć marszałków kraju i powiatu wzniósł poseł włościański Winniczuk. Po uczcie udzielał p. marszałek krajowy audyencyi, po czem udał się do majątku p. Brykczyńskiego, do Pacykowa, w gościnę.

Katastrofy na morzu. Wczorajszy telegram doniósł o zatonięciu łodzi torpedowej w Cuxhaven, podczas której zginął ks. Ferdynand Wilhelm meklemburski, brat rejenta, wraz z kilku marynarzami. Powodem tej katastrofy była burza, szalejąca w zatoce Cuxhaven, przy ujściu Łaby. Wskutek tej burzy nastąpiła także inna katastrofa, mianowicie pancernik „Würtemberg" zderzył się z parowcem „Angela" i oba okręty odniosły uszkodzenia, z załogi jednak nikt nie zginął.

Skoro tylko pogoda się poprawi, rozpoczną się poszukiwania za zatopioną łodzią torpedową i ciałami ofiar.

Wystawa włoska w Turynie. Według ogłoszenia włoskiego ministerstwa handlu odbędzie się od kwietnia do października przyszłego roku w Turynie powszechna wystawa włoska. Obejmować ona będzie obraz całokształtu przemysłu, nauki i sztuki włoskiej aż do ostatniej doby. Tylko oddział wynalazków z dziedziny elektrotechniki otwarty będzie i dla pozawłoskich wystawców. Oddział ten składa się z następujących poddziałów: 1) Aparaty do nauki elektrotechniki, 2) materyały do przeprowadzania prądu, 3) przyrządy do mierzenia prądów elektrycznych i magnetycznych, 4) telegrafy i telefony, 5) sygnalizacya, 6) motory elektryczne i dynamiczne, 7) koleje i tramwaje, 8) oświetlenie, 9) chemia elektryczna i metalurgia, 10) inne drobne przyrządy elektryki zastosowanej, 11) wystawa historyczna.

Trupa operowa braci Reszków. W marcu 1898 przyjedzie do Petersburga wielka trupa operowa zorganizowana przez braci Reszków. Wykona ona opery Wagnera: „Meistersänger," „Lohengrin" „Tristan" i „Pierścień Nibelungów". Dyrygować będzie operami kapelmistrz wiedeński Hans Richter, a oprócz Jana i Edwarda Reszków będą śpiewali jeszcze artyści opery wiedeńskiej: panie Eames i Morau Olden, oraz baryton, p. Teodor Reichman. Trupa Reszków, po opuszczeniu Petersburga, wystąpi również w Moskwie i Warszawie.

Własność ziemska w Wielkopolsce — jak donosi *Deutsche Warte* — przechodzi teraz o wiele częściej, niż przedtem, z rąk polskich w niemieckie. „Chociaż i w tym roku polscy wielcy właściciele ziemscy w Ks. Poznańskiem odkupili około 1.400 — 1.500 hektarów z rąk niemieckich — pisze *Deutsche Warte* — to jednakże już w ciągu dziewięciu miesięcy r. z. z górą 2.500 hektarów polskiej ziemi przeszło na własność niemiecką, prywatną i państwową. Do końca roku stracą Polacy w W. Ks. Poznańskiem, choćby najpomyślniej zamknęli swój bilans, co najmniej 1.800 hektarów wielkiej własności ziemskiej". Smutne, bardzo smutne, ale niestety prawdziwe! — pisze *Dziennik Poznański*, z którego powyższą wiadomość czerpiemy.

„Król francuski w Kazaniu". *Wołżski wiestnik* podaje następujące komiczne *qui pro quo*. „Uroczystości francusko-rosyjskie wypadły jednocześnie z przybyciem do Kazania członków kongresu międzynarodowego geologów. Miasto przyjęło uczonych obiadem w klubie szlacheckim. Śród ludności nieoświeconej niewiadomo zkąd rozeszła się wieść, że do Kazania przyjechał król francuski ze świtą, i że on to właśnie uczestniczy w obiedzie proszonym. Na placu przed teatrem zebrały się tłumy ludu, żądne oglądać oblicze króla francuskiego i wynurzyć mu swoje sympatye rosyjskie. Zwartem stojąc kołem, tłum nie odrywał oczu od drzwi, oczekując ukazania się króla francuskiego, o którego cnotach krążyły najdziwaczniejsze wieści. — Idzie! rozległ się nagle okrzyk. Żywa ściana posunęła się ku drzwiom, i rozległy się znowu donośne głosy: — Niech żyje Francya! Hura król francuski! *Vive la France!* — Szanowni uczeni wzięli te okrzyki do siebie, dziwiąc się zapewne w głębi ducha tej czci, okazywanej przez naród rosyjski nauce i jej przedstawicielom... Tłum tymczasem usiłował bądź co bądź odnaleźć pośród nich upragnionego króla francuskiego i nie przerywając okrzyków: Hura Francya! biegł z odkrytemi głowami za powozami, do których siedli panowie geologowie. Po drodze jednak znalazł się ktoś, co rozjaśnił mu pomyłkę, tak, że resztę drogi do przystani goście kazańscy odbyli sami już, bez asystencyi... Tatarzy przyjmowali cudzoziemców, zwiedzających mahometańską dzielnicę miasta, na sposób iście azyatycki: gwizdali, hukali z zachwytu i wołali przeraźliwie: Hura *France!* O tem niezwykłem przyjęciu panowie geologowie zapewne długo pamiętać będą".

Zmarł we Lwowie, Afred Marcin Mianowski, aptekarz, w 52 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 10, w poł. 14 R., Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

Doświadczony lekarz.

— Doktorze, moje nerwy! ratuj!

— Zwróć się pani do męża. Przecież nie mogę własnym kosztem sprawić pani kapelusza.

Sam na sam. Mama (zaglądając do salonu przez dziurkę od klucza).

— Wybornie! Pan Adolf wziął już Ziutkę za rękę.. Tylko ciekawa jestem, czy wziął ją za rękę, prosząc o jej rękę, czy tylko po prostu wziął ją za rękę, nie prosząc jej o rękę..

Repertuar teatru. Dziś w piątek „Baby", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy. Pierwszy występ Edwarda Olszewskiego, artysty teatru poznańskiego. W sobotę pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Warszawy „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany. W niedzielę po południu o godzinie 3-ciej „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, wieczorem o godz. pół do 8-ej „Czarodziej z nad Nilu", operetka w 3 aktach Wiktora Herberta. W poniedziałek na ogólne życzenie „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribego i Legouvégo. Występ p. Natalii Siennickiej.

Literatura i sztuka.

* **Przedświtu** nr. 14 wyszedł za miesiąc wrzesień i zawiera: Naprzód ale z Bogiem (wspomnienie o ś. p. Maryi Ilnickiej). Zapomnij! Pamiętaj! wiersz M. Ilnickiej. — Kobiety australskie, przez E. Lacordanea. Współczesny satyryk. Studyum literackie przez Janinę S. Aleksotę. Trzy pokolenia w Krakowie, przez Ludwika hr. Dębickiego (sprawozdanie W. S.) Nadzieja, wiersz przez Wandę Eminowicz. „Siloe" szkic powieściowy na tle biblijnem. Kornel Ujejski. Przegląd literacki, naukowy i artystyczny. Kronika działalności kobiecej.

SPORT.

Wyścigi konne w Wiedniu. — Zjazd wrześniowy.

Dzień trzeci 8 września. Nagroda stada nadwornego w Kladrub, 4000 k. dla koni dwuletnich; meta 1000 mtr. Zapisano koni 18, biegało 5. P. A. Drehera klacz kaszt. „Busserl" po Zsupan od Bussi 1, hr. A. Henckla klacz kaszt. „Menyecske 2. Totalizator 9 : 5.

Wiedeńskie Criterium; nagroda 30.000 koron zwycięzcy; 3000 k. drugiemu, 1000 trzeciemu koniowi, dla koni dwuletnich; meta 1200 mtr. Zapisano koni 34, biegało 9. Hr. E. Batthyany'ego og. kaszt. „Mindig" po Gaga od Mutiny" 1, Stada Augeru ogier gniady „Doria" 2. O trzecie miejsce odbył się martwy bieg. Totalizator 29 : 5.

Nagroda Benczura; Handicap; 5000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi; meta 1200 mtr. Zapisano koni 28, biegało 10. P. Newmarketa (pseudonim) ogier kaszt. 3-letni „Mirka" po Chislehurst od Marie (54 kg.) 1, br. J. Harkanyi'ego og kaszt. 4-l „Eremit" ($61^{1}/_{2}$ kg.) 2. Totalizator 62 : 5.

Nagroda Redhot, bieg myśliwski; 4000 koron zwycięzcy, 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi; meta 4800 mtr. Zapisano koni 11, biegało 5. Arcyks. Ottona ogier gniady 4-letni „Hirnök" po Kisber-öcscse od Herczegnö 1, por. Janoty Bzowskiego ogier gniady 4-letni „Kominek" 2. Totalizator 23 : 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 września.

(Z.) Toasty cesarskie wypowiedziane wczoraj w Peszcie byłyby w innych okolicznościach niewątpliwie wywołały ogromną zwyżkę i otwarły pole spekulacyi na wielką skalę. Atoli nasz targ tak jest osłabiony, że i tak ważny wypadek polityczny przeszedł bez wrażenia. Również bez wrażenia przeszło także urzędowe zaprzeczenie pogłoski o wrzekomo przygotowującej się zbrojnej interwencyi Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej. Głównym powodem, dla którego prąd zwyżkowy wcale u nas rozwinąć się nie mógł, była trudność w dostaniu gotówki na prolongatę, — w drugim zaś rzędzie sprzedaże spekulantów peszteńskich. W rezultacie, jakkolwiek same tylko korzystne motywa oddziaływały, zamknięto dziś kursa ogólną zniżką. Z Londynu donoszą, że drugorzędne banki angielskie zamierzają założyć protest przeciw zamierzonemu ulokowaniu w srebrze szóstej części zasobów banku angielskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·25, węgierskie 390·—, Anglobanki 165.—, Uniony 294·—, Bankvereiny 254·—, Länderbanki 226·—, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 255·—, Renta papierowa 102·—, srebrna 101·95, austryacka złota 124·05, austr. renta wal. kor. 101·70, węgierska złota 121·60. węgierska renta wal. kor. 99·35, dukat 5·66, 20 frankówka 9·53—, marki 11·73, ruble $1·27^{1}/_{2}$.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 22 września. Tendencya zniżkowa robiła dziś dalsze postępy, zwłaszcza w kukurudzy. Płacono: p s z e n i c ę na jesień 11.76—11.80, na wiosnę 11.72—11.78, ż y t o na jesień 8.65—8.70, na wiosnę 8.76 do 8.78, o w i e s na jesień 6.30—6.32, na wiosnę 6.55—6.57, k u k u r u d z ę na jesień 5.07 do 5.20, na wiosnę 5.60—5.62, r z e p a k na jesień 13.50—13.60, na styczeń-luty 13.80—13.90.

Wiedeń 23 września. P s z e n i c a na jesień 11.71—11.72, ż y t o na jesień 8.65—8.69, na wiosnę 8.75, o w i e s na jesień 6.28, na wiosnę 6.53, k u k u r u d z a na jesień 5.——5.01, na wiosnę 5.51—5.52, r z e p a k na jesień 13.40 do 13.50, na styczeń-luty 13.70—13.80.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 24 września. W radzie miejskiej postawiono wniosek aby na pamiątkę zjazdu Cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Peszcie, wybito złote medale i wręczono je obu cesarzom.

Zagrzeb 24 września. Między serbską prawosławną ludnością w Sjeniaczku rozeszła się wieść, że na wieży cerkiewnej wywieszono chorągiew o barwach węgierskich i że jeżeli ta chorągiew przez dwie godziny tam powiewać będzie, wówczas Serbowie będą musieli przejść na katolicyzm i zmadiaryzować się. Wywołało to wielkie wzburzenie między ludnością, podburzaną przez agitatorów. Chłopi, podejrzywając bawiącego właśnie w Sjeniaczku sędziego o wywieszenie tej chorągwi, zamordowali go, jakoteż bawiących z nim razem na komisyi inżyniera i urzędnika, prowadzącego księgi gruntowe. W Pernie przyszło do starcia z żandarmeryą. Żandarmi dali ognia, zabili jedną kobietę a 7 chłopów ranili.

Konstantynopol 24 września. Tureccy konsulowie mają już za kilka dni udać się na swe dawne posterunki w Grecyi.

Paryż 24 września. Skonfiskowano tu anarchistyczny dziennik *Libertaire*, który podżegał do zamordowania prezydenta Faure'a, króla włoskiego i królowej rejentki hiszpańskiej.

Peszt 24 września. Studenci węgierscy zamierzają wysłać adres dziękczynny do cesarza Wilhelma.

Londyn 24 września. Niektóre dzienniki rozpuściły pogłoskę, że między Anglią a Włochami zawarty zostanie ścisły sojusz i że odtąd Europa podzielona będzie na trzy sojusze podwójne t. j. Austryi i Niemiec, Rosyi i Francyi, tudzież Anglii i Włoch.

Ateny 24 września. Wczoraj wieczorem wywołali awanturę uliczną pijani majtkowie okrętu niemieckiego „Augusta Wiktorya". — Przyszło nawet do bójki na pięści między majtkami a pospólstwem greckiem. Ostatecznie położył koniec awanturze oficer niemiecki przy pomocy policyi.

Przybył tu wczoraj sekretarz ambasady rosyjskiej i przywiózł dosłowny tekst traktatu pokojowego.

Posłowie obcych mocarstw odbyli wspólną naradę u posła rosyjskiego.

Parlament zbierze się w poniedziałek, a najpóźniej we wtorek.

Palermo 24 września. W miejscowości Castel Termini w prowincyi Girgenti zawalił się szyb, w którym pracowało 60 górników. Wszyscy są zasypani. Rozpoczęto prace, aby ich wyratować.

Berlin 24 września. Do *Localanzeigera* donoszą o znanej bajce, jakoby arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este pod przybranem nazwiskiem ożenił się w Londynie z mieszczanką akwizgrańską Husmanówną.

Doniesienie to opiewa, że człowiek ten, który udawał jakoby arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, nazywa się Behrendt, jest kupcem i istotnie ożenił się z Hussmanówną. Familia Hussmanów jest bardzo przygnębiona rozpowszechnieniem tego familijnego faktu przez dzienniki i oburzona jest do żywego zarówno na Behrendta jak i na Maryę.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 24 września. Jul. książę Puzyna z Narola J hr. Drohojowski z Szumska. L. hr. Dębicki z Krakowa. M br. Gojan z żoną z Czerniowiec. M. Vallet z Siedlisk. L. Hottenstein z Wiednia. M. Kempski z Budapesztu. J. Kieszkowski z Łuki. Dr. T. Niementowski z Zbaraża. F. Niederreutter z Zwierzenic. J. R. Schmidt z Storożyniec.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 września. J. Zaborowska i St. Bereżecka z Radziwiłłowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. L. br. Christiani z Trzciany. T. Sroczyński z Jasła. K. Ostaszewski z Grabownicy. L. Łobos z Taurowa. F. br Loewenstein z Wiednia. M. hr. Rumerskirch z Żółkwi. K. Haupt-Hohentrenr z Straussenegg. Ks S. Gibel z Ryglic. H. Tracy Gould z Londynu. A. Tuczek z Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 września. M. Pobzym z Oświęcima. W. Pieniążek z Lipnik. Ks Spławski z Przemyśla. M. Neufeld z Wiednia. E. Chmielewski z Wyżnicy. Z. Wiśniewski z Ciemierzyńca. A. Dannhausen z Wiednia. A. Mysiakowski z Mogielnicy. J Mazewski z Czernichowa. T. Jaworski z Skwarzawy.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 24 września. B. Gaszyn Wierzchleyski i H. Wierzchleyska z Kabarowic. J. Kobliha i A. Jabloner z Wiednia. P. Gaszyński z Jasła. J. Dąbrowska z Krakowa. L. Paszkiewicz z córką z Wołynia. M. B. Leopold z Rajska. K. Kriegshaber z Iwaczowa. P. Łubieńska z Juryczkowa. A. Weinberger z Budapesztu. K. Nowakowski z Bukowiny. A. Hauffe z Drezna. P. Mekierowie z Jarosławia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 24 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213·50 do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zl. w. a. 200.— do 210. . Tow. budowy wagonów w Sanoku 255.— do 265

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70. 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 97.50 do 98.20, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.20 do 97.90, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.60—98.30, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96.50 do 97.20, Pożyczki kraj 6 proc 103. — do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyal 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·— do 1.28·—. 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

Wiedeń 23 września. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 356.72, węgierskie akcye kredytowe 389·00, anglobanku 167.75, bankvereiny 256.75, unionbanku 295.25, laenderbanku 227.75, staatsbahny 338.50, lombardy 84.75, elbethale 254.75, akcye tytoniowe 154.00, rima 260.00, alpiny 131.70, renta majowa 102.00, renta koronowa węgierska 99.35, losy tureckie 62.80, marki 58.73, ruble 127.05.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 lipca 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa:
przych. o godz.		
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	2·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
6·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·25	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·20	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·28		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełza i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	8·00	Z Janowa tylko w niedzielę i święta
—	8·15	Z Brzuchowic od 26 sierpnia
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kosowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów. Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełza i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kosowy,
	1·04	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	1·31	Do Brzuchowic w niedzielę i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Skolego i Stryja
—	3·40	Do Zimnej wody
—	3·48	Do Brzuchowic
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·24	Do Janowa tylko w dnie powszednie
—	6·4	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·50	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
—	10·20	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

71)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Jakaż mogła być przyczyna w związku z przeszłością, którąby nie istniała, kiedy związek ten został pierwotnie zawarty?

— Uległ on może na razie życzeniom córki, ale sumienie zbudziło się w nim po niewczasie i skłoniło go do cofnięcia słowa.

— Sumienie?

— Tak, ciotko; sumienie! Tylko zgryzoty ducha, oparte na zbrodniczej jakiejś tajemnicy, mogły go popchnąć do unieszczęśliwienia córki i mnie, oraz do zwichnięcia nam życia. Ale wdzięcznym mu jestem, że wziął inicyatywę w tej mierze. Gdyby on był nie zerwał naszych zaręczyn, to ja musiałbym je zerwać. Nie mógłbym dłużej znosić tych katuszy moralnych, jakie cierpiałem, zaślepiając się dobrowolnie na fakta, które same rzucały mi się w oczy. Prędzej lub później moje skrupuły wzięłyby górę nad miłością i własną dłonią musiałbym rozciąć ten węzeł łączący nasze serca. Toby mi ciężej jeszcze przyszło niż rozdzielonym zostać od niej wolą ojca. Powinienem być wdzięcznym sir Everardowi. To jedyny uczciwy czyn w jego życiu!

— Nie rozumiem cię, Mortonie — drżącemi usty wyszeptała miss Dora.

— Owszem, rozumiesz mnie, ciotko. Twoja bladość i pomięszanie dowodzą jawnie, że pojmujesz znaczenie słów moich. Masz za sobą światło przeszłości. Świadomą jesteś wielu rzeczy, które zakryte są przedemną. Więc wiesz... musisz wiedzieć, że... sir Everard Courtenay, a nie kto inny, zamordował mego ojca.

— Mortonie! — jękiem wybiegło z ust ciotki — jak możesz rzucać na niego tak straszne posądzenie, kiedy zeznanie tego nędzarza oczyściło imię sir Everarda na zawsze?

— Oczyściło, mówisz ciotko? Więc w twojem najgłębszem i najtajniejszem przekonaniu podejrzywałaś go o tę zbrodnię, dopóki inny do niej się nie przyznał?

— Nie powiem ani słowa więcej, Mortonie!...

— Tak, podejrzywałaś go... wiedziałaś! A jednak dopuściłaś do moich zaręczyn z Izią!

— Czyż mogłam im zapobiedz? Oświadczyłeś się o jej rękę, zanim wiedziałam, żeś oddał jej serce swoje. Inne roiłam plany dla ciebie... inne żywiłam w sercu nadzieje. Wszystko to stało się tak niespodziewanie. Co się tyczy moich przypuszczeń odnośnie do sir Everarda, to były one tak mgliste, tak nieokreślone, że ograniczały się prawie na strasznej jakiejś grozie, na śmiertelnej trwodze, której dopuścić nie śmiałam do siebie. Zeznanie Vargasa uspokoiło trwogę tę na zawsze.

— W mojem przekonaniu zeznanie Vargasa otwarło przepaść, w głąb której nie śmiałem spojrzeć, dopóki Izia była moją narzeczoną. Teraz...

— Nie zniesławisz przecież ojca tej, którą kochałeś... którą kochasz; bo ty ją kochasz dotąd, Mortonie.

— Całą duszą!

— A gdybyś nawet przestał ją kochać, gdyby niczem więcej nie była dla ciebie jak tem, czem jest dla nas wszystkich, to jest dobrą, słodką, niewinną istotą... nie chciałbyś przecie ściągnąć hańby na nią, występując z tak strasznym zarzutem przeciw jej ojcu. Na jakichże podstawach oparte są twoje posądzenia? Nie masz żadnych dowodów w rękach.

— Bóg jeden wie, co uczynię — odparł Morton przybity. — Mówię o tem z tobą, ciotko, tak jak nie mówiłbym z nikim innym na świecie; bo wiem, że podzielasz moje przypuszczenie.

— Dlatego tylko, iż wiem, że sir Evarard został ciężko pokrzywdzonym. Zmuszasz mnie pomimo woli mówić o tem, Mortonie, i poruszasz popioły przeszłości, które bodajby z taką na zawsze pogrzebane. Wiesz, jak bezgranicznie kochałam twego ojca, a jednak przyznać muszę, że fałszywie i zdradziecko postąpił on z sir Courtenayem. Bądź rozsądnym, Mortonie. Nie tykaj tych smutnych dziejów przeszłości; zostaw je w mrokach tajemnicy, jakimi są osłonięte, a pomstę sprawców zostaw Bogu sprawiedliwości i miłosierdzia.

Morton zamilkł. Ten zarzut fałszu i zdrady uczyniony zmarłemu ojcu przez jego siostrę, która go tak bałwochwalczo kochała, był ciężkim ciosem zadanym sercu syna. Wiedział on, że ciotka Dora nigdy ust swych nie splamiła kłamstwem i że miała głęboko wpojone uczucie sprawiedliwości; czuł też, że bez gruntownej podstawy nie obwiniłaby nigdy pamięci ukochanego brata.

A jednak powinien był być z góry przygotowanym na ten zarzut, bo mógłże przypuścić na chwilę, aby nieuzasadniona niczem zazdrość popchnęła sir Everarda do zbrodni? Tylko zupełna świadomość zdrady przyjaciela i ciężkiej, niepowetowanej krzywdy, jaką mu wyrządził, mogła w chwili szału posunąć go do tej ostateczności. O ile przekonanie sir Everarda o winie jego ojca usprawiedliwione było faktem, nad tem nigdy Morton nie zastanawiał się aż po dzień dzisiejszy. Jeden tylko obraz przytomnym był oczom jego zawsze i wszędzie wykluczające wszelkie inne okoliczności; obraz ojca zamordowanego okrutnie w pełni sił i życia.

Ciotka i bratanek nie zamienili już ani słowa więcej w tym tak boleśnym dla obojga przedmiocie, ale wspomnienie tej rozmowy utkwiło na zawsze w pamięci Mortona i nowe światło rzuciło na jego dotychczasowe zapatrywania.

Gdyby nie Elżunia Hardman, popadłby niezawodnie napowrót w stan przygnębienia i apatyi, który poprzedził jego chorobę. Umysł pod naprężeniem bolesnych myśli, uległby na nowo zupełnemu rozstrojowi. Ale Elżunia nie pozwalała mu trwać w bezczynności zgubnej dla jego energicznej natury. Zachęcała go bezustannie i zachęcała do nauki i badań odpowiednich do jego upodobań i zdolności. Tak gorąco przejmowała się jego ideami, tak się interesowała jego planami, że nowe życie i energię tchnęła w niego, wzmacniając weń możliwość praktycznego wykonania najśmielszych projektów reform społecznych. Nakłoniła go do wydania broszury o przymusowej edukacyi, który to przedmiot brał on żywo do serca. Ofiarowała się sama pisać pod jego dyktandem i robić korektę, aby mu oszczędzić zmęczenia; a choć z razu wzbraniał się od przeciążania ją tak mozolną pracą, okazała tyle dobrej woli i takie szczere zajęcie się przedmiotem rozprawy, że w końcu uległ jej woli i projekt broszury rzucony został na papier. Z razu surowe, oderwane zdania kiełkować zaczęły w umyśle autora, potem temat zaokrąglił się i przybrał konkretną formę. Praca zaś raz rozpoczęta, szła łatwo. Morton leżąc na sofie i wpatrując się przez otwarte okno na rozkwitłe bzy i jaśminy, wygłaszał myśli swoje zwolna i dobitnie, jakby rozprawiając sam z sobą, a Elżunia siedząc w oddaleniu przy małym stoliku, szybkiem i wyraźnem pismem zapełniała ćwiartkę po ćwiartce białego papieru, strzegąc się najlżejszego szelestu, aby nie spłoszyć jego natchnienia.

— Czy wiesz, Elżuniu, że ty więcej siostrą jesteś dla mnie, niż każda z sióstr moich? — — rzekł pewnego dnia do niej Morton.

Miss Hardman milczała długą chwilę.

— Rada jestem, że mogę w czemkolwiek być ci użyteczną — odparła nakoniec. — Tobie i twojej rodzinie zawdzięczam tak wiele, że miło mi jest choć w małej części wam się wypłacić.

— To brzmi okropnie handlowo moja kochana. Nie jesteś nam zupełnie nic dłużną. Wszak jesteś prawą ręką ciotki, która nie mogłaby żyć bez ciebie. Ale nie z punktu widzenia użyteczności mówiłem, że jesteś jakby siostrą dla mnie. Pisarza lub lektora mógłbym zawsze dostać za pieniądze, więc w tem mógłby cię kto inny wyręczyć. Ale czegóż niktby mi nie zastąpił, to twojego towarzystwa, twojej wspólności idei i daru wnikania w moje myśli i uczucia.

Siedzieli po obiedzie w salonie, o zmroku; Horacya i Tina grały w krokieta na dziedzińcu, a ciotka Dora korzystając z resztek światła, czytała przy oddalonem oknie. Elżunia pochyliła nizko nad robotą twarz ukrytą całkiem w cieniu.

— Jaka niezmordowana z ciebie pracownica; — zawołał Morton. — Nie znasz co chwila wytchnienia.

— Mam nadzieję, że niezadługo i ty zapracowywać się będziesz podczas przyszłych wyborów w Blackfordzie — rzekła Elżunia.

— Jakto? Czyżbyś chciała, abym postawił moją kandydaturę?

— Rozumie się. Ty jeden możesz i powinieneś to uczynić. Takiego właśnie jak ty potrzeba tam przedstawiciela. Mój kuzyn pisał mi, że pan Tilney zamierza ustąpić z dotychczasowego stanowiska ze względu na nadwątlone zdrowie, które go zmusza szukać ratunku za granicą. Warto więc, aby go zastąpił ktoś, kto może być prawdziwie użytecznym ogółowi mieszkańców.

— Ha! kiedy tak mówisz, to gotów jestem choćby przez samą wdzięczność za twoje poświęcenie dla mnie, pójść za twoją radą, i raz jeszcze próbować szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. — Drukarnia par. St. Maniecki i Spółka. Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.